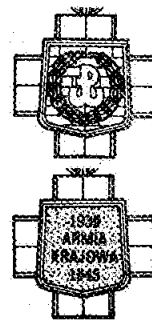


# BIULETYN

## *informacyjny*



### ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ OKRĘG WIELKOPOLSKA

NR 4 (43)

POZNAŃ

GRUDZIEŃ 2000

#### SPIS TREŚCI

	Str.
<b>I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU</b>	
1.1. Poznań uczył Dzień Polskiego Państwa Podziemnego .....	2
1.2. Witkowskie Gimnazjum ma patrona – Józefat Sztuka .....	2
1.3. Uroczystości rocznicowe w Tursku – Kazimierz Śmigielski .....	3
1.4. Dokumenty z podziemnego frontu – Ludwik Misiek .....	4
<b>II. POLEMIKI I OPINIE</b>	
2.1. Refleksje na koniec wieku – Zbigniew Rutkowski .....	5
2.2. Jest zakątek na tej ziemi ... Jasna Góra – K. Śmigielski .....	6
2.3. Nasze recenzje	
„Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem” – Zofia Grodecka .....	10
Pierwsza monografia o Nowogródzkiej Brygadzie Kawalerii – L. Misiek	12
<b>III. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)</b>	
3.1. Polskie Państwo Podziemne – dr Zofia Grodecka .....	12
3.2. 105. rocznica urodzin gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota” .....	19
3.3. Mały bezimienny bohater .....	21
3.4. Okupacyjne przeżycia riksarza – Mirosław Prokopiński .....	22
3.5. Wojenne losy podchorążego AK – Jerzy Boszko .....	23
3.6. Od kadeta do pułkownika – Jerzy Podonowski .....	29
3.7. Mieczysław Żurowski – wierny dewizie „Raz harcerzem – zawsze har- cerzem” – Henryk Nowakowski .....	32
3.8. Pamiętajmy o nich:	
Adam Borys ps. „Pług” – d-ca bat. „Parasol” .....	34
hm. Edward Serwański ps. „Mietek” .....	36
Ewa Kolanowska ps. „Emilia” .....	38
Zbyszko Olszewski – zastępowy zastępu „Bobry” .....	39
<b>IV. INFORMACJE I KOMUNIKATY</b>	
4.1. Wykaz środowisk organizujących obsługę mszy św. ....	41
4.2. Kronika żałobna .....	42

## **I. Z ŻYCIA ZWIĄZKU**

### **1.1. Poznań uczcił Dzień Polskiego Państwa Podziemnego**

W 61 rocznicę powstania PPP, w dniu 27 września 2000 r. Zarząd Okręgu Wielkopolska ŚZZAK zorganizował uroczyste, plenarne posiedzenie, w którym uczestniczyli: Wojewoda Wielkopolski – Stanisław Tamm, Kurator Oświaty – Karol Seifert, szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego – płk Władysław Hammer i przedstawiciele Wojewódzkiego Urzędu Marszałkowskiego i Prezydenta Miasta Poznania. Po powitaniu gości i członków Zarządu, prezes Z.O. ppłk Stefan Ignaszak dokonał otwarcia obchodów Dnia Polskiego Państwa Podziemnego. Po nim wypowiadali się na ten temat zaproszeni goście a następnie kol. Zofia Grodecka wygłosiła referat okolicznościowy pt. „Polskie Państwo Podziemne. Struktury i działanie”.

W nawiązaniu do niego ppłk Stefan Ignaszak zaprosił zebranych na wystawę fotografii i dokumentów o historii i działalności PPP, urządzoną w holu gmachu Wielkopolskiego Urzędu Wojewódzkiego, którą zainicjował i urządził kol. Feliks Słomczyński p.t. „Delegatura Rządu R.P. i Armia Krajowa”. W jej opracowaniu brali udział kol. kol. Maria Pajzderska (Powstanie Warszawskie) i Ludwik Misiek (Okręg Poznański ZWZ-AK i Del. Rządu R.P.).

Następnie uczestnicy zebrania – zaproszone delegacje Władz, organizacji kombatanckich, harcerstwa i organizacji społecznych – złożyli kwiaty pod tablicami pamiątkowymi Adolfa hr Bnińskiego – Głównego Delegata Rządu R.P. dla Ziem Zachodnich oraz w Panteonie Wielkopolski Walczącej kościoła O.O. Dominikanów, pod tablicami pamiątkowymi organizacji „Ojczyzna” („Omega”) Armii Krajowej i Szarych Szeregów.

Składanie kwiatów odbyło się w asyście licznych sztandarów organizacji kombatanckich.

Na zakończenie tych uroczystości odśpiewano „Rotę”.

Ludwik Misiek

### **1.2. Witkowskie Gimnazjum ma patrona**

21 września 2000 r. w gimnazjum w Witkowie odbyło się drugie posiedzenie Kapituły wyboru patrona szkoły. Rozpatrywano dwie nadesłane propozycje, przy czym obie dotyczyły tej samej osoby – Adama Borysa. Autorem jednej propozycji było gnieźnieńskie Koło ŚZZAK, a drugiej Adam Maćkowiak z Witkowa i Andrzej Maćkowiak z Gniezna.

Po zapoznaniu się z przedłożonymi wnioskami i zasługami kandydata, kapituła jednogłośnie orzekła, że patronem Gimnazjum w Witkowie będzie Adam Borys (pseudonim „Pług”) – ppłk Armii Krajowej, dowódca batalionu Parasol.

Witkowskie Gimnazjum będzie pierwszą szkołą w Polsce noszącą to zaszczytne imię, dlatego przygotowania do centralnych uroczystości budzą żywe zainteresowanie m.in. Światowego Związku Żołnierzy AK i Jednostki Wojskowej, której dowódca płk pilot dyplomowany Leszek Cwojdzinski służy pomocą w organizacji uroczystości nadania imienia Gimnazjum w Witkowie. Zaplanowano ją na koniec kwietnia 2001 roku.

Józefat Sztuka

Kopię życiorysu Adama Borysa, stanowiącego załącznik do wniosku złożonego przez Koło Gniezno ŚZZAK, zamieszczamy w niniejszym numerze „BI” w rozdziale „Pamiętajmy o nich”. (Red).

### 1.3. Uroczystości rocznicowe w Tursku

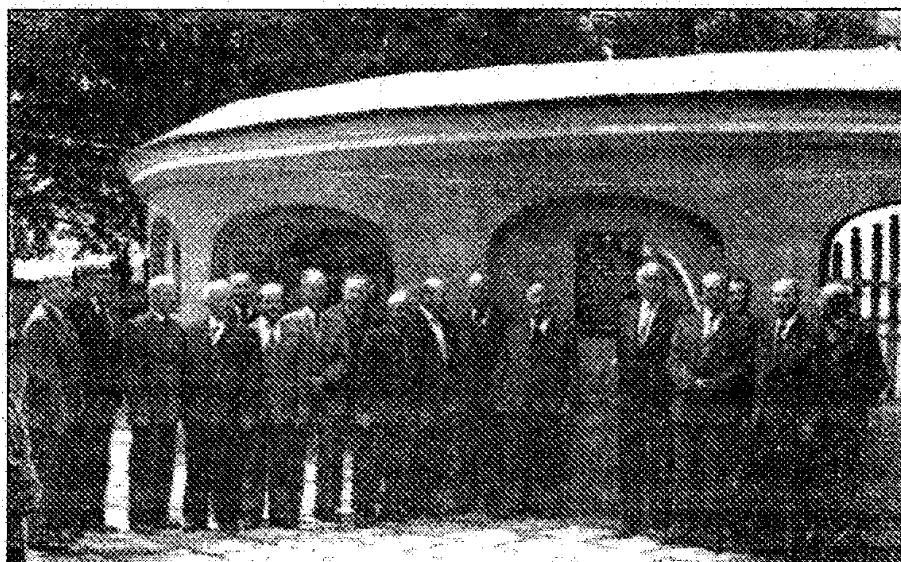
W nocy z 14 na 15 września, 1943 roku, żołnierze Armii Krajowej Placówki „Gronostaj”, obejmującej swym zasięgiem terytorium Gminy Gołuchów, z pomocą akowców z Obwodu Pleszewskiego AK, przyjęli zrzut broni i sprzętu wojskowego z samolotu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Akcja ta – podobnie jak później 16.X.1943 roku w Grabiu – dobrze zorganizowana, odbyła się bez żadnych podejrzeń i wpadek. Była jedną z niewielu, w pełni udanych na terenie Wielkopolski.

Dopiero po pewnym czasie, gdy materiały zrzutowe były zebrane i przemieszczone do Pleszewa i w inne okolice powiatu jarocińskiego i dalej, m.in. do Ostrowa Wlkp. – Niemcy zainteresowali się Turskiem. Zebrali okolicznych Niemców i policję w miejscu zrzutów. Przewracali kopy gotowego do zwózki potrawu, nie znajdując nawet żadnego śladu po zrzucie.

\* \* \*

14 września 2000 r. na terenie gdzie 57 lat temu nastąpił zrzut, uczniowie Szkoły Podstawowej w Tursku, noszącej imię Armii Krajowej, uczcili to wydarzenie biegami terenowymi z metą nad rzeką Prosną, wykazując swoje umiejętności i sprawność w posługiwaniu się specjalnymi mapkami, jak również wiedzą o Armii Krajowej. Na zakończenie raczyli się pieczonymi nad ogniskiem kielbaskami, które zafundowali im członkowie ŚZZAK Gminy Gołuchów.

Natomiast, w niedzielę, 17 września 2000 roku, odbyła się uroczystość uczczenia 7-mej rocznicy odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej, umieszczonej na murze Ogrójca, dla upamiętnienia zrzutu, oraz nadania szkole imienia Armii Krajowej. Przed



Akowcy Obwodu Pleszewskiego w Tursku przed tablicą pamiątkową, umieszczoną na murze Ogrójca

mszą św. ksiądz proboszcz, Paweł Kubiak, kustosz Turskiego Sanktuarium Matki Boskiej Łaskawej – Pocieszycielki Strapionych, przywitał zebranych przed pamiątkową tablicą. Następnie uroczystość wkroczone – ze sztandarem Gminnego Koła ŚZZAK w Gołuchowie – do prezbiterium kościoła. W czasie mszy św. ks. proboszcz wygłosił kazanie tematycznie związane z wydarzeniami sprzed 57 lat, akcentując, że całą miejscową konspirację akowską i akcję zrzutową z ufnością powierzono opiece Matki Bożej Turskiej.

Po Mszy św. odbyło się spotkanie w szkole. Wchodzących witała kapela miejscowego zespołu regionalnego „Tursko”, który swoimi udanymi występami sławi Tursko w kraju i za granicą, zdobywając duże uznanie. Dyrektora szkoły przywitała nas w ciepłych słowach.

W części artystycznej najpierw zaprezentowały się dzieci, zaczynając od odśpiewania piosenki „Bartoszu, Bartoszu oj nie trać wa nadziei...”, która nadana przez Sekcję Polską Radia BBC, była hasłem potwierdzającym mający się odbyć zrzut w Tursku. Następnie wykonały program deklamacyjny przeplatany piosenkami partyzanckimi z ostatniej wojny. Po dzieciach wystąpił zespół „Tursko” w pełnym składzie, wykazując się pięknymi regionalnymi tańcami z przyspiewkami przy wtórze kapeli.

Po części oficjalnej, przeszliśmy do sali, gdzie czekały stoły zastawione kanapkami i słodyczami z kawą, przygotowanymi przez szkołę, komitet rodzicielski i miejscowego sponsora, który, jak co roku zafundował wędliny. W pogodnym nastroju, wspominając przeszłość, spędzono resztę tego uroczystego spotkania.

Kazimierz Śmigielski – „Walenty”  
Placówka „Gronostaj”. „Pałac”

#### 1.4. Dokumenty z podziemnego frontu

Kilka tygodni temu w Warszawie, w czasie remontu budynku firmy, której właścicielką jest dr Irena Eris, znaleziono karton wypełniony szklanymi słojami, zawierającymi rulony zapisanego na maszynie papieru. Okazało się, że są to raporty miesięczne Biura Studiów Przemysłowych Oddziału II Komendy Głównej Armii Krajowej. W czasie wojny, były one fotografowane i w formie mikrofilmów przesyłane przy użyciu kurierów AK do Londynu, do wykorzystania przez aliantów. Większość informacji zawartych w znalezionych raportach, to meldunki Ekspozytury Wywiadowczej „Lombard”, dostarczane do Biura Studiów Oddz. II KG.

17 października br. w Archiwum Akt Nowych w Warszawie przy ul. Długiej 7, pani dr Irena Eris przekazała to cenne znalezisko w ręce dyrektora Archiwum, dr Tadeusza Krawczaka. Odbyło się to na uroczystym spotkaniu, zorganizowanym przez naczelnego dyrektora Archiwów Państwowych, doc. dr hab. Dariusz Nałęcz, w którym uczestniczyły m.in. osoby czynne kiedyś w Biurze Studiów tj. Danuta Stępniewska i Hanna Mickiewiczowa oraz b. Inspektor Sieci Wywiadowczych „Lombard”, ppłk Stefan Ignaszak cc („Nordyk”). Niezwykle ciekawe wypowiedzi tych osób, opisujące ich wojenną działalność, były wspaniałą lekcją historii wywiadu AK.

Doc. Daria Nałęcz jest przewodniczącą polsko-brytyjskiej komisji badającej stan zasobów archiwalnych związanych z działalnością polskiego wywiadu w czasie II Wojny Światowej. Na spotkaniu w Archiwum wystąpił też historyk Andrzej Glass, który

przedstawił nasz stan posiadania dokumentów w tym zakresie i starań o odtworzenie materiałów wywiadowczych, które były treścią zniszczonych przez Brytyjczyków mikrofilmów dostarczonych przez polski wywiad.

Okazało się, że znalezione u dr. I. Eris raporty dopełniają do ok. 95% nasze materiały źródłowe w zakresie zdobyczy wywiadu przemysłowego AK, a odkryte dotąd w Polsce materiały wywiadu wojskowego nie przekraczają 20% całości danych. Lecz w tym zakresie jest nadzieja na dalsze odkrycia, gdyż ostatnio rodzina płk Michała Rybikowskiego – szefa Ekspozytury „L” (PO-1), organizatora sieci wywiad. w III Rzeszy, oficera zawod. Oddz. – zdecydowała się przekazać z Kanady do Polski pozostałe po nim dokumenty.

W czasie II wojny światowej w polskim wywiadzie działały tysiące ludzi, które zebrały około 75% wszystkich dostarczonych aliantom danych o III Rzeszy z całej Europy.

Opracował:

Ludwik Misiek

## II. POLEMIKI I OPINIE

### 2.1. Refleksja na koniec wieku

Wchodzimy w XXI wiek. Czekają nas Polaków nowe wyzwania. Trzeba znowelizować nasze tradycyjne pojęcia – dostosować je do nowych czasów. Lata rozbiorów i okupacji wymagały walki o przetrwanie. Matki – Polki od kolebki wzmacniały naszą świadomość wpajaniem dzieciom wierszyka: „Kto ty jesteś? Polak mały”. To nam pomagało przetrwać najcięższe czasy i utrzymać patriotyczną świadomość. Chwała tym matkom, które wpajały dzieciom tę prostą formułę – drogowskaz. Chwała również tym bojownikom o niepodległość, którzy w czasie okupacji z determinacją i bohaterstwem walczyli o naszą polską tożsamość w czasie najazdu ludobójczych „übermenschów” z zachodu i „apostołów” komunizmu ze wschodu. Trzeba było wtedy wybierać „Być albo nie być”.

Można dyskutować, czy ofiar w tej walce nie było okresami za dużo, gdy brawura dominowała nad rozsądkiem, gdy pośpiech i sytuacja blokowały rachunek korzyści i strat. Dużo kosztowała nas niepodległość, ale nie czas teraz na spory o bilans strat niepotrzebnych. Zostawmy to historykom. Nas natomiast czeka teraz nowe wyzwanie: praca dla wolnej Ojczyzny !

Musimy dostosować taktykę działania do tych czasów, które przed nami. A przed nami wejście do Unii Europejskiej. Obojętne, czy będzie to Europa Ojczyzn, czy ostatecznie nowy wspólny organizm Zjednoczonej Europy typu federalnego – musimy umieć się w tym nowym XXI wieku znaleźć, nie tracąc swej tożsamości i szanując swe korzenie.

Nie osłabiamy sił narodu małostkowymi sporami o „jedynie słuszne” stanowisko. Zamiast skakania sobie nawzajem do oczu i licytowania się, kto ma wyłączność na rację i na patriotyzm, uznajmy celowość wielotorowego rozpatrywania czekających nas problemów, bowiem ścieranie się różnych poglądów w tym okresie przejściowym jest potrzebne i pożyteczne. I nie należy ulegać frustracji z powodu każdej różnicy zdań.

Niczego dobrego nie wróżyłoby nam wejście do zjednoczonej Europy ze zbiorową bojaźnią przed utratą swej tożsamości i dominacją innych narodów, czyli z rozdmuchaną ksenofobią. Ani pożytku, ani chluby i szacunku nie przysporzyłoby nam też wchodzenie do Unii Europejskiej w bezkrytycznym, poddańczym uniesieniu euforycznym. Obydwa skrajne stanowiska, doprowadzone do przesady, źle świadczyłyby o naszej wartości i mądrości, jako narodu żyjącego w środku Europy.

Ścieranie się poglądów można uznać za zjawisko normalne, o ile jego formy mieszczą się w porządku demokratycznym, bez wrogich wyskoków z obu skrajnych skrzydeł. Wewnątrz, umiarkowany dialog świadczyłby pozytywnie o naszym rozsądku i pozwoliłby na przełamanie i wyeliminowanie złych stereotypów krążących o Polakach, o ich kłótności i o górowaniu romantycznego irracjonalizmu nad zdroworozsądkową kalkulacją tak potrzebną w czasach pokoju.

Były sytuacje w historii naszej, kiedy zawodziły inne sposoby walki o wolność i byt narodu, gdy dla utrzymania i zadokumentowania naszej tożsamości trzeba było walczyć „do ostatniej kropli krwi”, by udowodnić, że „Jeszcze Polska nie zginęła...” i nie zginie. Przenoszenie jednak tego – zrozumiałego w chwilach bezpośredniego zagrożenia – hurra – patriotyzmu na nowy, czekający nas wiek byłoby co najmniej nierozwagą. Nie ma potrzeby w czasie pokoju realizować determinacji zawartej w hasle: zwyciężyć, lub „z honorem na dnie leć”. Wśród reszty świata, takie hasło dziś spotkałoby się co najwyżej ze wzruszeniem ramion.

Jeżeli nie chcemy dopuścić do zalania naszej ziemi przez bogatsze od nas i prężniejsze nacje, to musimy stanąć do walki nie z kosą na sztorc w progu domu, lecz atakować świat uzbrojeni w najnowocześniejszą wiedzę współczesną i mądrość, z podniesionym czołem, jako nowoczesny, cywilizowany naród. Nie trzeba wspierać się hasłem naszych ojców: „Bóg, Honor i Ojczyzna”. Trzeba tylko przestać głośno głosić je wszem i wobec, a wdrażać je w czyn bez hałaśliwego akompaniamentu. Mądrością a nie nadwrażliwością łatwiej zamkniemy usta naszym wrogom. Nie reagujmy na głupie zaczepki, marnując siły potrzebne w marszu naprzód.

Nowoczesny Polak – patriota musi wyróżniać się przebojowością, przedsiębiorczością, odwagą i rozwagą w podejmowaniu ryzyka oraz wolą zwycięstwa i wygranej.

Trzeba kreować młode pokolenie Polaków, które rosłoby w trzeźwości i rozsądku, bez ulegania pokusie pieniactwa z jednej strony i pustego konsumpcjonizmu – z drugiej. Niech to młode pokolenie przenika do twórczych środowisk całego świata, niech – ucząc się – wzbogaca je swoją wiedzą, fantazją, wyobraźnią i wielką twórczą improwizacją. Niech te cechy wyróżniają nasz naród w nadchodzącym wieku i niech stanowią o naszym wizerunku, który przyciągnie i zjedna nam szacunek. I dopiero wtedy ukażemy naszym przyjaciołom, a także wszystkim innym, te wartości, które nie od dziś wyznajemy i które ten zdobyty szacunek do nas powinny wzmocnić i utrwalić.

Zbigniew Rutkowski

## 2.2. Jest zakątek na tej ziemi... Jasna Góra (Rozmyślenia pielgrzyma)

Pragnę jak najpiękniej – chociaż jestem świadomy, że będzie to blade – wyrazić pieśń mojego serca o Jasnogórskiej Pani, jak się tu – na Jasnej Górze – zjawiała i od ponad 600 lat dzieli z nami swój los. „Jest zakątek na tej ziemi, gdzie powracać każdy chce” – Jasna Góra, duchowa stolica Polski.



Pierwszy raz byłem u Jasnogórskiej Pani dokładnie 62 lata temu. Jako członek Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, uczestniczyłem w ogólnopolskiej pielgrzymce KSMM do Częstochowy w dniach 24–25.IX. 1938 roku. W Europie już dobrze wrzało. W Wieluniu pociąg nasz stał kilka godzin. W pierwszej kolejności przepuszczano transporty wojskowe zdążające ku Zaolziu. Tak było ze wszystkimi pociągami specjalnymi – w liczbie ponad 60 – w drodze do Częstochowy. Jechały jeszcze grupy na rowerach i szły pieszo. Wtedy to na Wałach i przyległych Błoniach Jasnogórskich stanęło ponad 100 tys. młodych Polaków z całej Polski spontanicznie demonstrując miłość Ojczyzny i przywiązanie do Wiary Ojców w obliczu coraz wyraźniej okazywanej niemieckiej agresji wobec Polski.

Za niespełna rok, wielu z nich stanęło do walki nie tylko przeciw napaści niemieckiej, ale rychło – (17 września 1939 roku) również radzieckiej. Później walczyli na wszystkich frontach II wojny światowej i w kraju w różnych ugrupowaniach Polski Walczącej. Pokolenie ówczesnych młodych Polaków „z mlekiem ssalo” umiłowanie Ojczyzny i żarliwy partytyzm tak, że na słowo Ojczyzna „serce stawało dęba”.

Gdy jeszcze trwała wojna, ale kraj już był wolny od niemieckiego okupanta, przybyłem do Jasnogórskiej Pani – z komendantem mojej Placówki „Gronostaj” Wacławem Lewandowskim i jego żoną – aby podziękować za przeżycie tej strasznej wojny. W pamięci utkwiły mi też liczne pielgrzymki m.in. lotników z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie oraz przypadająca w 40. rocznicę „Burzy” – w dniu 9 września 1984 r., która zgromadziła wielu żołnierzy Armii Krajowej. Szczególną jednak była pielgrzymka parafialna w dniu 25.IX.1953 r. w tym najczarniejszym okresie peerelowskiej władzy, gdy aresztowano Prymasa Polski Stefana Wyszyńskiego.



Jasnogórska Matka Kościoła  
Królowa Polski

\* \* \*

Nasz przejazd na pielgrzymkę kombatancką w dniu 10.IX.2000 roku, w jedną i drugą stronę przybiegał bez zakłóceń – szczęśliwie. Uroczystości – jak co roku – zaczęły się od zgromadzenia przed Archikatedrą Częstochowską pod wezwaniem Świętej Rodziny. Po powitalnym i okolicznościowym przemówieniu nastąpił – poprzedzany orkiestrą miejscowego garnizonu – przemarsz bocznymi ulicami do głównej arterii – Alei Najświętszej Marii Panny, skąd już jawiła się jasnogórska wieża. Dzień był wyjątkowo piękny, wręcz upalny. Delegacje stanęły na błoniach, tuż pod murami Wałów. Wtedy było wyraźnie widoczne jak z każdym rokiem wykrusza się rzesza akowców przebywających na Jasnej Górze. Tym razem było nas już zaledwie 400–500 osób.

Uroczysta msza święta pontyfikalna uświetniona była przez chór, solistów i orkiestrę oraz galową asystę oficerów i żołnierzy – tym razem garnizonu łódzkiego. Wszystko przebiegało w nastroju religijno-patriotycznym. Również w tym samym duchu utrzymane były kazanie i przemówienia, które – przypominając pewne wydarzenia historyczne i uświadamiając stan kraju w przekroju społeczno-politycznym – wlały otuchę

i wywołały refleksje o obecnej sytuacji w Ojczyźnie. Uświadomiły one ciągłą aktualność modlitewnego wołania do Jasnogórskiej Pani – Królowej Narodu Polskiego „Błogosław Matko naszej Polskiej Ziemi – tej przebogatej w nieszczęcia i łzy...”.

„Jest zakątek na tej Ziemi, gdzie powracać każdy chce...”. Oby i mnie było dane jeszcze wiele razy Tam być i przynajmniej w milczeniu wpatrywać się w Jej – również mojej Pani – Oblicze, tak jak to czynili moi rodzice i od ponad 600 lat liczne rzesze Polaków różnych stanów. Przychodzili tam ludzie prości i wykształceni, hierarchowie kościelni i świeccy, królowie i hetmani, starszyzna i rycerstwo. Przybywali na Jasną Górę z wszystkich stron kraju: Wilnianie, Lwowiacy, Wielkopolanie i Ślązacy, Poleszacy i Mazurzy, Kaszubi i Krakowiacy, Mazowszanie i Górale, a obok Polaków także: Białorusini, Ukraińcy, Litwini i Łotysze, Czesi, Słowacy, Węgrzy, Niemcy, Serbowie, Chorwaci... Przybywali z całej Europy i dalekiego świata – jedni zatroskani z prośbami, inni aby podziękować za przeróżne łaski... Do Niej modlił się też i z Nią „rozmawiał” największy współcześnie z rodu Polaków – Ojciec Święty Jan Paweł II. Jego wybrała – jako „narzędzie” – Jasnogórska Pani do zakończenia „ery komunizmu”.

\* \* \*

Nie ma pewnych dokumentów, mówiących o powstaniu obecnego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. Historia ta owiana jest legendami. Jedna z nich, spisana w Krakowie w 1623 roku mówi, że obraz namalował św. Łukasz na deskach ze stołu z domu Jezusa w Nazarecie. Że cesarzowa Helena znalazła go w Jerozolimie. Następnie, że jej syn – cesarz Konstantyn Wielki – przywiózł go z Jerozolimy do Bizancjum, a – cesarz Nicefor podarował go Karolowi Wielkiemu. Później obraz ten miał powrócić na Wschód za sprawą księcia ruskiego Lwa Daniłowicza, który obraz ten ukrył w Bełzie. Gdy w 1372 roku księstwo Bełskie wraz z Rusią Czerwoną weszło w posiadanie księcia opolskiego – Władysława, ten – w obawie przed zbeszczeszczeniem go przez Turków i Tatarów, ciągle nękających te ziemie – miał zamiar obraz ten przewieźć do Opola. Jednak w pobliżu Częstochowy konie się zatrzymały i nie chciały ruszyć dalej. Wtedy to we śnie książę miał otrzymać polecenie, by obraz umieścić w klasztorze Paulinów.

Tyle mówi jedna z legend, ale kto wie, czy nie należałoby przypisać przybycie Obrazu Jasnogórskiego do Polski komu innemu, a mianowicie monarsze wtedy jeszcze obcemu, a po śmierci Kazimierza Wielkiego – królowi Polski – Ludwikowi I Węgierskiemu z rodu Andegawenów – ojcu trzynastoletniej Jadwigi, późniejszej królowej Polski? Przemawiałoby za tym ozdobienie płaszcza Matki Boskiej liliami andegaweńskimi dokonane w czasie renowacji obrazu przez malarzy cesarskich sprowadzonych przez Jagiełłę. To bowiem Ludwik Węgierski zaproponował swemu siostrzeńcowi Władysławowi Opolskiemu sprawowanie do Polski Paulinów. Pod wpływem tej sugestii zbudowany został klasztor w Częstochowie i już 22.VI.1382 roku osadzono w nim szesnastu zakonników sprowadzonych z Węgier, przekazując im w 1384 roku przywieziony z Bełza cudowny obraz Matki Bożej. Od 1388 roku klasztor ten zwany jest Jasną Górą. Rychło słynący cudami obraz zaczął przyciągać wiernych. Jasna Góra już w XV wieku przekształciła się w polskie, a w XVI – w międzynarodowe centrum pielgrzymkowe.

Od samego początku klasztor osłonięty był budowlami obronnymi, a z upływem czasu przekształcony został w twierdzę, która później przechodziła różne wydarzenia owiane legendą i udokumentowane historycznie. Najbardziej znane – głównie dzięki sienkiewiczowskiemu „Potopowi” to Obrona Częstochowy w czasie najazdu szwedzkiego,



kierowana przez (urodzonego w Iwanowicach pod Kaliszem) przeora Klemensa Augustyna Kordeckiego.

Nieustępliwa postawa obrońców sprawiła, że w wigilię Bożego Narodzenia 1655 roku Szwedzi odsapili od Jasnej Góry, a wieść o tym szybko rozeszła się po kraju i spowodowała ogólnonarodowy zryw, walczyli przyczyniając się do ostatecznego przepędzenia Szwedów z Polski.

Z wdzięczności za to zwycięstwo, król Jan Kazimierz w 1656 roku we Lwowie uroczystie ogłosił Matkę Bożą Królową Korony Polskiej. Następnie aktu tego dokonał cały Naród Polski, a 8.IX.1717 r. na polecenie papieża Klemensa XI odbyło się uroczyste ukoronowanie cudownego obrazu Jasnogórskiej Pani przekazanymi przez niego koronami co było pierwszym takim wydarzeniem w historii kościoła katolickiego (poza Włochami).

W późniejszych latach niewoli, w czasach rozbiorów, zaborcy wszelkimi metodami próbowali skłócić Polaków, zamieszkujących w granicach dawnej Rzeczypospolitej, wywoływać w nich różne stany w poszczególnych zaborach, a także między zaborami. A mimo to, tam na Jasnej Górze wszyscy czuli się braćmi. Razem modlili się i śpiewali po polsku, wspólnie przed cudownym obrazem wypłakiwali swe żale i bóle, czerpali otuchę i siłę do przetrwania i odchodzili bez wzajemnych uraz.

Z tego wszystkiego zdawali sobie sprawę zaborcy, utrudniając pielgrzymowanie na Jasną Górę. M.in. w 1792 roku pod Przyrowem, żołnierze pruscy wymordowali całą grupę pielgrzymów. Represje dotyczyły nie tylko uczestników pielgrzymek. Dla zastraszenia – również tym co pomagali pielgrzymującym groziły kary grzywny, a nawet aresztu. A jednak i takie postępowanie władz zaborczych nie zastraszało nikogo. Tak jak od setek lat, coroczne pielgrzymki zdążały na Jasną Górę z wielu miast i wsi bez przerwy, a szczególnie z okazji świąt Maryjnych. Wobec tego fenomenu pobożności i kultu Maryjnego Polaków zaborcy byli bezsilni.

W odrodzonej Polsce, 27 lipca 1920 roku Episkopat Polski, z kardynałami Dalborem i Kakowskim, ponownie ogłosił Maryję Królową Polski. Na Jasną Górę przybywały pielgrzymki: stanowe, studenckie, nauczycielskie, młodzieżowe, kościelne i świeckie. Codziennie nawiedzali sanktuarium Maryjne indywidualni pątnicy... i trwało to aż do ostatniego dnia pokoju, do 1 września 1939 roku.

W czasie wojny okupant zakazał wszelkich pielgrzymek do Częstochowy ale naród, mimo najokrutniejszych doświadczeń, nie utracił ducha i nie zapomniał o kulcie Maryjnym. Natychmiast po zakończeniu działań wojennych, na Jasną Górę zaczęły przybywać rzesze ludzi z całego kraju, często z nowych miejsc zasiedlenia, pojedynczo i całymi rodzinami. Rychło też zaczęły napływać coraz liczniej zorganizowane pielgrzymki parafialne. Później stało się regułą, że w pewnych okresach przybywały pielgrzymki stanowe – matek, ojców. Pielgrzymowali rolnicy, pracownicy przemysłu, rzemieślnicy, górnicy, a także kombatanCI – co roku inne formacje i rodzaje broni. Przychodzili do Jasnogórskiej Pani również ludzie z całej Europy i świata, nie tylko Polacy. I tak jest do dziś.

W połowie sierpnia 1991 roku na Jasną Górę przybyło również ponad milion młodych ludzi, reprezentujących młodzież 76 krajów z wszystkich kontynentów, by spotkać się z Ojcem Świętym na VI Światowym Dniu Młodzieży.

Jakże więc nie powracać do tego „zakątka na tej ziemi”? Czyż i dzisiaj niezależnie od osobistych – indywidualnych spraw i doświadczeń, Ojczyzna, za którą tylu polskich synów i córek oddało swe życie, przecierpiało „na nieludzkiej ziemi”, w obozach i w polskich kazamatach – nie jest w niebezpieczeństwie i różnorodnym zagrożeniu?

O Mario, Mario, ty Niepokolana – raczże się wstawiać za nami do Pana – prosimy Cię o to my – piastowskie dzieci, – by jak dwakroć, tak i ten raz trzeci, upadek Ojczyzny pokutą nam jeno był. Oby Pan Wszechmocny przebłagać się dał, – za grzechy całego świata, – by jeden w drugim uznawał brata. – ...

Jesteśmy przekonani, że takie moje – w tych prostych słowach – wołanie do Matki Bożej z czasu okupacji, jest wciąż aktualne!

Kazimierz Śmigieński – „Walenty”  
Placówka „Gronostaj”

### 2.3. Nasze recenzje

#### „Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem”

Pod tym tytułem, będącym fragmentem wypowiedzi generała księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego – założyciela w 1765 r. i pierwszego komendanta Szkoły Rycerskiej w Warszawie, Jerzy Podonowski opublikował monografię 2. Kompanii Korpusu Kadetów Nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie.

Jest to rzetelna i piękna książka, napisana z wielkim nakładem pracy i zaangażowaniem emocjonalnym przez autora – kadeta najmłodszego, ostatniego rocznika wymienionego Korpusu Kadetów. Została ona poświęcona przypomnieniu roli wychowawczej korpusów kadeckich, których zadaniem było ukształtowanie młodych chłopców, pochodzących ze wszystkich warstw społecznych, na wzorowych obywateli a przede wszystkim żołnierzy, zdolnych podjąć trudne obowiązki dla Ojczyzny.

Na odwrocie karty tytułowej umieszczono portret Józefa Piłsudskiego a obok notkę Wacława (mylnie podano Wiesława) Sieroszewskiego o zgonie Naczelnego Wodza i Pierwszego Marszałka Polski w 1935 roku.

Jerzy Podonowski ps. „Kadet”, żołnierz Armii Krajowej w konspiracji warszawskiej, później Oddziału „Tatara” (w czasie „Burzy” ujawnionego jako 8. komp. 3. bat. 13 pp AK) przedstawia zarys historyczny Korpusu Kadetów Nr 1 wraz z jego kroniką przypadającą na okres: styczeń 1919 – wrzesień 1939. Prezentuje życiorys i noty biograficzne dowódców oraz wykładowców Korpusu Kadetów Nr 1, w tym m.in. Komendanta Korpusu w 1. 1938–1939 – ppłk. Stanisława Daniluka a także dowódcy batalionu szkolnego w 1939 r. – mjr Włodzimierza Latawca.

W części podstawowej autor przytacza, zebrane dosłownie z całego świata, życiorysy, wspomnienia i notki biograficzne członków 2. Kompanii Korpusu Kadetów Nr 1 Marszałka Piłsudskiego. Jest to najciekawsza część książki. Poprzedza ją spis imienny 96 kadetów, którzy wchodzili w skład 2. Kompanii, podzielonej na dwa plutony. W uwagach zaznaczono udokumentowane zgony: zwracają uwagę polegli w Powstaniu Warszawskim oraz partyzantce. Spis uzupełnia fotografia – dokument – przedstawiająca 33 kadetów (oznaczonych nazwiskami) z 2. plutonu 2. kompanii, wykonana we Lwowie w lipcu 1939 roku.

Siedzibie Szkoły – pięknemu miastu Lwów (Leopolis) poświęcono też krótką notatkę, prezentując równocześnie ogólny widok gmachu KK Nr 1 oraz głównej bramy wejściowej, zwieńczonej „kadeckim słońcem”, przedstawiającym drapieżnego orła w koronie otoczonego półkolem z 24 promieniami słonecznymi.

Ten miły każdemu kadeckiemu sercu symbol przypomina we fragmencie wiersza pt. „Korpus Lwowski” kadet – partyzant AK – poeta Zbigniew Kabata ps. „Bobo”:

„Znów wchodzę do korpusu przez żelazną bramę  
pod łukiem słonecznego kadeckiego godła.  
Portierka, park sosnowy, wszystko takie same.  
Alejką, co pod murem do budynku wiodła,  
znów zakręcam w lewo wzdłuż frontowej ściany.  
Chrzęści pod młodym krokiem żwir świeżo usypany.  
Zatrzymam się na chwilę przed głównymi drzwiami  
i spojrzę w tył na lewo, przez plac alarmowy.  
Za pomnikiem, za parkiem smukłymi drzewami  
ciągnie się długim błoniem nasz stadion sportowy,  
który z kortem, trybuną, bieżnią i boiskiem  
wybitną spełniał rolę w życiu towarzyskim.”

„Kadeckość” byłych elewów Korpusu przejawia się w cytowanych życiorysach. Służba żołnierska przeważnie w ZWZ/AK, potem mimo trudnych powojennych lat (aresztowania), podejmowanie odpowiedzialnych zajęć w kraju i za granicą – świadczą, że najmłodszy narybek Lwowskiego Korpusu Kadetów sprawdził się na wojnie i wybił w wielu dziedzinach zawodowych po niej.

Monografię Podonowskiego ilustrują liczne zdjęcia z okresu kadeckiego a także z czasów późniejszych, koleżeńskich spotkań. Dołączono też fotokopie dokumentów osobistych m.in. przedwojennych kart urlopowych, legitymacji szkolnych, wojskowych legitymacji oraz odznaczeń wojennych, zaświadczeń weryfikacyjnych, odpisów akt sądowych np. Wojskowego Sądu Okręgowego w Lublinie z marca 1945 r. itp.

Publikację uzupełniają wiersze np. „Ballada o Oddziale „Tatara”, w którym służył autor, „Pieśń o słońcu kadeckim” (Mieczysława Krzyńskiego) i „Granatowa kompania” (Zbigniewa Kabaty ps. „Bobo”).

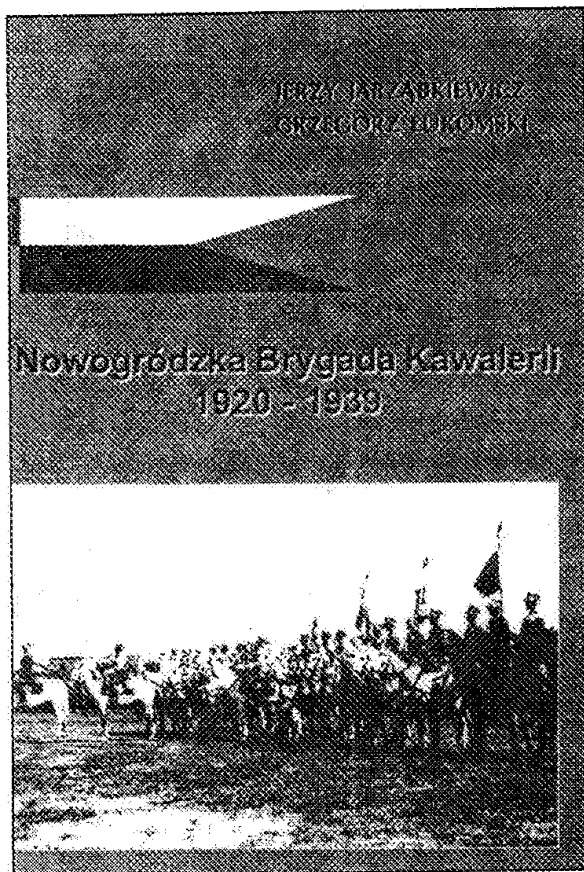
Zadziwia przywiązanie byłych kadetów do swojej jednostki, które zaowocowało licznymi spotkaniami towarzyskimi i zjazdami koleżeńskimi po wielu latach.

Należy sobie życzyć, aby postulowane przez środowisko kadeckie reaktywowanie w armii III RP Korpusu Kadetów znalazło pomyślne zakończenie, umożliwiając młodzieży męskiej wychowanie w duchu dawnej Szkoły Rycerskiej.

Zofia Grodecka

Podonowski Jerzy: „Pamiętaj, żeś miał honor być kadetem”...

Monografia 2. Kompanii Korpusu Kadetów Nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego. Lwów – lipiec 1939 r. Poznań 2000.



## Pierwsza monografia o Nowogródzkiej Brygadzie Kawalerii

Historia Nowogródzkiej BK zasługuje na szczególną uwagę nie tylko dlatego, że formacja ta powstała z pułków tworzonych jako jednostki ochotnicze w 1920 r. oraz są z nią powiązane nazwiska takich dowódców jak gen. Władysław Anders, gen. Stanisław Grzmot – Skotnicki, płk Kazimierz Żeliński i gen. Konstanty Plisowski, ale głównie dlatego, iż zdobyła sławę zwycięskimi zmaganiem jej pułków z wojskami bolszewickimi w 1920 r., a w Wojnie Obronnej 1939 r. stoczyła ostatnią walkę kawalerii Rzeczypospolitej z wojskami agresora w obronie honoru i niepodległego państwa.

Ostatnio wydana w Poznaniu książka Jerzego Jarząbkiewicza i Grzegorza Łukomskiego pt. „Nowogródzka Brygada Kawalerii” 1920–1939, jest niezwykle ciekawym opracowaniem historycznym. Zawiera bogatą dokumentację fotograficzną oraz aneksy, podające składy organizacyjne pułków Bryga-

dy z nazwiskami oficerów kadry dowódczej, a także barwne ryciny sztandarów, proporców i odznak pułkowych. Książka jest na tyle interesująca, że czyta się ją jednym tchem. Jest do nabycia za 38,- zł w Księgarni Technicznej w Poznaniu przy ul. Paderewskiego 6.

Ludwik Misiek

### III. MATERIAŁY HISTORYCZNE (wspomnienia i relacje)

#### 3.1. Polskie Państwo Podziemne (27 września 1939 – 1 lipca 1945) Struktury i działanie

1 września 1939 r. hitlerowskie Niemcy zaatakowały Polskę na ziemi, morzu i w powietrzu. Agresji dokonały bez wypowiedzenia wojny, a jej celem strategicznym było zagarnięcie Polski. 17 września Związek Sowiecki dokonał inkorporacji wschodnich terenów Polski w skład republik radzieckich.

Przegrana wojna obronna nie oznaczała jednak, że państwo polskie przestało istnieć, jak to ogłosili obaj agresorzy w tajnej ówczynie umowie w sprawie granic i przyjaźni z 28 września 1939 roku.

Rząd II RP i Prezydent RP w zmienionym składzie osobowym, po zajęciu kraju przez okupantów, schronili się we Francji (później w W. Brytanii) i w oparciu o konstytucję 1935 roku, działali legalnie w latach 1939–1945. Polska państwowa konspiracja w kraju związana była nierozzerwalnie z istnieniem na wychodźstwie legalnych władz RP, uznawanych przez większość państw świata do połowy 1945 roku.

Na ziemiach polskich okupanci planowo zniszczyli wszystkie struktury przedwojenne społeczne i państwowe. Tylko utworzenie Polskiego Państwa Podziemnego mogło zapewnić stopniowe odtwarzanie i kontynuację polskich struktur narodowych w aktualnych warunkach okupacyjnych.

Dwa lata temu, 11 września 1998 r., Sejm III Rzeczypospolitej przyjął jednomyślnie uchwałę, ogłaszającą dzień 27 września DNIEM POLSKIEGO PAŃSTWA PODZIEMNEGO. Powstanie PPP określono jako historyczne wydarzenie a jego działania jako fenomen w dziejach historycznych.

### **Narodziny i kształtowanie się Polskiego Państwa Podziemnego**

Kluczowym momentem, zapoczątkowującym powstanie pierwszych struktur Państwa Podziemnego, była inicjatywa gen. broni Michała Karaszewicza – Tokarzewskiego (zaakceptowana przez d-cę Armii Warszawa gen.dyw. Juliusza Rómmla, działającego w porozumieniu z Naczelnym Wodzem) powołania organizacji podziemnej wojskowo-politycznej pn. Służba Zwycięstwu Polski. Stało się to o północy z 26 na 27 września 1939 r., na dzień przed kapitulacją Warszawy.

Organizacja SZP została – na przełomie 1939/40 r. – decyzją premiera i Naczelnego Wodza na Obczyźnie gen. broni Władysława Sikorskiego przekształcona w Związek Walki Zbrojnej, przemianowany następnie oficjalnie w 1942 r. na Armię Krajową, najważniejszy człon Polskiego Państwa Podziemnego, stanowiący siły zbrojne Rzeczypospolitej w Kraju.

W l. 1940–1941 następowała rozbudowa struktur Państwa Podziemnego z uwzględnieniem dwoistości roli czynnika cywilnego i wojskowego.

### **Definicja Polskiego Państwa Podziemnego**

Obecnie termin PPP przyjął się powszechnie w historiografii krajowej. Sporadycznie był już używany w kraju podczas okupacji a po raz pierwszy w relacji emisariusza por. Jana Karckiego (prawdziwe nazwisko Jan Koziński) na łamach londyńskiej „Polski Walczącej” 24.12.1943 r., następnie w książce „Story of a Secret State”, Boston 1944. Nawet w otoczeniu Hansa Franka w latach wojennych przyznawano, że nielegalne państwo polskie organizuje się w Generalnym Gubernatorstwie.

Wśród definicji Polskiego Państwa Podziemnego najtrafniejsze wydaje się sformułowanie Grzegorza Górskiego (Administracja Polski Podziemnej w latach 1939–1945. Toruń 1995 s. VII–VIII. Według: Stanisław Salmonowicz, Marek Ney – Krwawicz, Grzegorz Górski: Polskie Państwo Podziemne. Warszawa 1999 s. 19). Cytuję: „Było to państwo, które dysponowało własnym wykonawczym aparatem administracyjnym we wszystkich dziedzinach życia. Aparatem przygotowanym do natychmiastowego przejęcia władzy w okresie planowanego powstania zbrojnego i wyzwolenia kraju spod okupacji. Było to państwo, w którym funkcjonował wymiar sprawiedliwości, którego orzeczenia były z całą bezwzględnością wykonywane. Było to zatem państwo, które realnie i istotnie wpływało na życie dużej części narodu. Pomimo okupowania teryto-

rium kraju, władze RP dysponowały więc rzeczywistymi możliwościami wykonywania władztwa”.

### **Struktury cywilne Polskiego Państwa Podziemnego i formy walki cywilnej**

Najwyższą władzę w państwie podziemnym sprawował Delegat Rządu na Kraj (od maja 1944 r. w randze wicepremiera). Należało do niego kierowanie zakonspirowanym aparatem administracji cywilnej Delegatury Rządu na szczeblu centralnym i terenowym w województwach i powiatach obejmujących cały przedwojenny obszar Polski.

Funkcję Delegata Rządu na Kraj pełnili kolejno:

- Cyryl Ratajski „Wartski” (12.1940 do 08.1942)
- Jan Piekalkiewicz „Juliański” (08.1942 do 02.1943)
- Jan Stanisław Jankowski „Sobol” (02.1943 do 03.1945)
- Stefan Korboński „Zieliński” (03.1945 do 06.1945).

Delegatura Rządu na Kraj składała się z 12 departamentów, które pełniły rolę ministerstw. Sieć terenowa DR objęła delegatury okręgowe i powiatowe oraz kontrolowała miasta i gminy, kierując w dużym stopniu życiem lokalnych społeczności.

Do podstawowych zadań DR należały:

1. Tajne szkolnictwo, obejmujące ponad milion młodzieży uczęszczającej na konspiracyjne komplety w ramach szkół średnich pozazawodowych. Uzupełniano też nauczanie zakazanych w szkołach podstawowych przedmiotów, takich jak język polski, historia i geografia. Ponadto stworzono tajne wyższe uczelnie, działające w Warszawie, Krakowie, Lwowie i Wilnie.
2. Wspieranie polskiej kultury i jej twórców.
3. Działalność opiekuńcza polegająca na udzielaniu pomocy osobom przebywającym w więzieniach i obozach oraz ich rodzinom, w tym akcje pomocy szczególnie prześladowanym Żydom.
4. Organizowanie wymiaru sprawiedliwości oraz jego wykonawstwo. Prace te podejmowało Kierownictwo Walki Cywilnej (stanowiące odrębny organ DR), dowodzone przez Stefana Korbońskiego wraz z cywilnymi Sądami Specjalnymi i Państwowym Korpusem Bezpieczeństwa. Sądzone i wykonywano sankcje karne na osobach kolaborujących z okupantem i w stosunku do przestępców pospolitych.
5. Stworzenie podziemnego systemu informacji i propagandy, kultury i oświaty, poprzez działalność wydawniczą.
6. Organizowanie sabotażu przemysłowego (np. w kolejnictwie) i gospodarczego np. przez uniemożliwianie realizacji dostaw żywności zaplanowanych przez okupanta, propagowanie pracy nieefektywnej na jego rzecz.
7. Działania przyszłościowe, mające na celu przygotowanie aparatu administracji cywilnej do objęcia władzy na wyzwolonych obszarach Kraju. Do prac przyszłościowych departamentów DR zaliczyć też należy formułowanie koncepcji ideowych, wyrażających się przygotowywaniem projektów reform gospodarczych i społecznych oraz szkiców ustawodawczych o charakterze ustrojowym na okres powojenny. Z wielkim zaangażowaniem prowadzono prace dotyczące Ziemi Postulowanych, czyli późniejszych Ziemi Odzyskanych.

Tym ostatnim pracom najwięcej uwagi poświęcała podziemna namiastka parlamentu – reprezentująca największe stronnictwa polityczne: Stronnictwo Ludowe, Polska Partię Socjalistyczną, Stronnictwo Narodowe i Stronnictwo Pracy, zgrupowane kolejno



w Polityczny Komitet Porozumiewawczy (02.1940–08.1943), Krajową Reprezentację Polityczną (08.1943–01.1944), Radę Jedności Narodowej (01.1944–06.1945).

RJN składała się z 16 osób, z Kazimierzem Pużakiem na czele. Najcenniejszą pracą RJN było sformułowanie przed Powstaniem Warszawskim deklaracji programowej „O co walczy Naród Polski”.

1 lipca 1945 r. Rada Jedności Narodowej w porozumieniu z pozostałymi strukturami Polski Podziemnej wydała w Krakowie ostatnią odezwę pt. „Rada Jedności Narodowej do Narodu Polskiego i do Narodów Zjednoczonych”, która przypominała cele wojenne i program Polski Walczącej, stanowiąc Testament Polskiego Państwa Podziemnego.

### **Siły Zbrojne Polskiego Państwa Podziemnego i organizacja walki**

Armia Krajowa, stanowiąc liczącą się siłę zbrojną Polskiego Państwa Podziemnego była warunkiem jego istnienia. Funkcjonując w oparciu o legalne, konstytucyjne władze państwa polskiego, urzędujące na obczyźnie, Armia Krajowa była najliczniejszą, najdłużej i najbardziej efektywnie działającą ochotniczą armią podziemną okupowanej Europy w czasach II wojny światowej.

Na czele Sił Zbrojnych w Kraju stali kolejno:

- gen. bryg./broni Michał Karaszewicz – Tokarzewski „Torwid”,
- gen. bryg./dyw. Stefan Rowecki „Grot”,
- gen. bryg./dyw. Tadeusz Komorowski „Bór”,
- gen. bryg. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”.

Zorganizowana już w ramach SZP od 1939 r. Komenda Główna (KG) stała się w następnych latach aparatem sprawnie opracowującym planowane i bieżące działania Sił Zbrojnych w Kraju. W szczytowym okresie, przypadającym na lato 1944 r., w KG pracowało blisko cztery tysiące osób. Szefem sztabu K-dy Gł. ZWZ/AK a od września 1943 r. zastępcą D-cy był gen. bryg. Tadeusz Pełczyński „Grzegorz”.

Schemat organizacyjny ZWZ/AK zawierał podział na Komendy Obszaru – Komendy Okręgów – Komendy Obwodów. Najniższym ogniewem organizacyjnym była Placówka, obejmująca jedną lub parę gmin. Na Okręgi ZWZ/AK podzielone było całe terytorium państwowe II RP. Ponadto struktury organizacyjne Armii Krajowej obejmowały bazy i placówki znajdujące się za granicą a także w obozach jenieckich polskich żołnierzy i oficerów.

W 1944 r. Armia Krajowa uznana została przez aliantów zachodnich za organizację kombatancką, będącą integralną częścią Polskich Sił Zbrojnych. Armia ta liczyła w szczytowym okresie blisko 400 tysięcy zaprzysiężonych członków, podejmujących służbę ochotniczo a zgrupowanych w ok. 9000 plutonach pełnych i szkieletowych oraz w formacjach pomocniczych. Ewidencyjny stan Armii Krajowej był wówczas wyższy niż pokojowy stan Wojska Polskiego w początkach 1939 roku.

### **Działalność bojowa Armii Krajowej**

Przewidywano dwa wyodrębnione etapy walki:

1. Konspiracyjna walka bieżąca.
2. Akcja bojowa zwana powstaniem powszechnym.

## 1. Walka bieżąca

Do walki bieżącej powołano Związek Odwetu (1940), a poza wschodnimi granicami Rzeczypospolitej organizację dywersyjną pn. „Wachlarz”, operującą na 5 kierunkach: odcinek I: Lwów – Terespol – Płoskirów – Winnica – Żmerynka – Dniepropietrowsk; odcinek II: Równe – Zviahel – Żytomierz – Kijów; odcinek III: Brześć – Pińsk – Dawidgródek – Mozyr – Homel; odcinek IV: Lida – Mińsk – Borysów – Orsza; odcinek V: Wilno – Dyneburg – Połock.

W końcu 1942 r. z połączenia tych formacji powstało Kierownictwo Dywersji „KEDYW”, z płk dypl./gen. bryg. Emilem Fieldorfem „Nilem” na czele. Bojową działalność w ramach walki bieżącej prowadzono od stycznia 1943 r. pn. Kierownictwo Walki Konspiracyjnej (KWK) a od 15 lipca 1943 r. (po połączeniu z KWC) pod nazwą Kierownictwo Walki Podziemnej (KWP).

Specjalnym organem wykonawczym KWK/KWP stała się organizacja bojowa „KEDYW”, która miała następujące zadania:

- 1) prowadzenie sabotażu, dywersji, organizacji oddziałów partyzanckich;
- 2) stosowanie aktów terroru i odwetu wobec najbardziej szkodliwych Niemców i likwidowanie zdrajców, skazanych wyrokami sądów podziemnych;
- 3) organizowanie samoobrony społeczeństwa.

Oddziały „KEDYWU” wykonały wiele tysięcy akcji bojowych. Do najbardziej liczących się należały zamachy na wysokich dygnitarzy hitlerowskich jak np. likwidacja dowódcy SS i policji Dystryktu Warszawskiego gen. Franza Kutschery. Wybiły się tu bataliony harcerskie „Zośka” i „Parasol”.

W okresie od stycznia 1942 do stycznia 1945 zarejestrowano następujące działania:

- uszkodzono 930 parowozów i 19056 wagonów,
- zniszczono 1167 cystern z benzyną,
- wykolejono 732 pociągi,
- podpalono 443 transporty kolejowe,
- zniszczono 4326 samochodów wojskowych,
- wysadzono 38 mostów,
- spalono 122 magazyny wojskowe,
- wykonano 5733 zamachów na Niemców,
- zlikwidowano 2015 agentów gestapo w okresie od stycznia 1942 do czerwca 1944.

(Stefan Szajnowski: Powstanie i rozwój Armii Krajowej. (W:) „Nasz Los” – grudzień 1999 s. 12 oraz Bogdan Kwiatkowski: Sabotaż i Dywersja „Bellona” Londyn 1949 z. 1 s. 21).

Nie można pominąć – mało znanej jak dotąd – działalności wywiadowczej ZWZ-AK. Sieć wywiadu ofensywnego rozciągała się na prawie całą Europę. Do najbardziej liczących się działań wywiadu wojskowego należy rozpoznanie koncentracji wojsk niemieckich przed atakiem na ZSRR oraz zlokalizowanie ośrodka doświadczalnego broni odwetowych w Peenemünde (V1 i V2) oraz w Pustkowie (V2) jak również zabezpieczenie nad Bugiem i wysłanie mostem powietrznym do W. Brytanii części rakiety V2. Należy zauważyć, że znaczny udział w zadaniach wywiadowczych związanych z bronią V miał prezes Okręgu Wielkopolska ŚZZAK, ppłk Stefan Ignaszak „Nordyk”.

Omawiając wojenny dorobek Armii Krajowej, wspomnieć też warto o pracach Biura Informacji i Propagandy (BIP) KG ZWZ/AK. Wybitną rolę w tym zakresie odgrywał centralny organ prasowy AK – „Biuletyn Informacyjny”, który stał się najbardziej

poczytnym pismem Polskiego Państwa Podziemnego. Wydawnictwa BIP-u oparte o zaplecze techniczne w postaci Tajnych Wojskowych Zakładów Wydawniczych – tworzyły podziemny koncern na nie znaną skalę w okupowanej Europie.

## 2. Akcja bojowa zwana powstaniem powszechnym

Głównym zadaniem Armii Krajowej stało się przygotowywanie i przeprowadzenie w końcowym stadium wojny powstania powszechnego. Opracowano plany powstańcze, zawarte w dwóch kolejnych wariantach: z 1941 i 1942 roku. Realizacja obydwu koncepcji podlegała fluktuacjom w związku ze zmianami ogólnej sytuacji politycznej i militarnej na frontach II wojny światowej. Priorytetowy plan powstania narodowego połączony z planem Odtworzenia Sił Zbrojnych (OSS) w jesieni 1943 r. został poszerzony o nowy wariant działania określony kryptonimem „Burza”.

Operacja „Burza”, w której wzięło udział ponad 100 tys. żołnierzy, miała za zadanie zaatakowanie w otwartej walce wszystkimi siłami AK wycofujących się wojsk niemieckich a zarazem podkreślenie na obszarach wyzwolonych II RP praw gospodarza poprzez wprowadzenie administracji z ramienia legalnego Rządu RP w Londynie. „Burza” była realizowana przez większość Okręgów AK w różnym stopniu a jej apogeum stanowiło Powstanie Warszawskie. Całość operacji „Burza” traktowano jako otwartą walkę z ujawnianiem nazw dywizji i pułków WP i nazwisk dowódców.

„Burza” miała cztery podstawowe fazy:

1. „Burza” na Wołyniu, od stycznia do początków czerwca 1944 r;
2. „Burza” na Wileńszczyźnie i Nowogródzczyźnie w pierwszej połowie lipca 1944 r.;
3. „Burza” w Lubelskiem i na Podlasiu oraz w Małopolsce Wschodniej a także w województwie Białostockim – od drugiej dekady lipca do połowy września 1944 r.;
4. „Burza” w czwartej fazie to Powstanie Warszawskie w sierpniu i wrześniu 1944 roku. Walka o Warszawę toczona przez 63 dni z niebywałą zaciętością przez Warszawski Korpus AK dowodzony przez płk./gen. Antoniego Chruściela „Montera” – w warunkach druzgocącej przewagi nieprzyjaciela – była jedyną tego typu bitwą w Europie w latach II wojny światowej i najbardziej krwawą bitwą Armii Krajowej, która zakończyła cykl otwartych działań zbrojnych toczonych w ramach narodowego powstania powszechnego. Bitwa warszawska trwała dłużej niż kampania wrześniowa i wojna we Francji w 1940 roku.

Rola Armii Krajowej jako wkładu w wysiłek zbrojny państw sprzymierzonych w II wojnie światowej nie da się wyczerpująco przedstawić w skrócie. Wystarczy stwierdzić, że od połowy 1942 r. do końca okupacji niemieckiej Polskie Siły Zbrojne w Kraju wiązały od 600 tys. do 1 miliona żołnierzy niemieckich, co równa się 33–57 dywizjom frontowym. We Włoszech, w okresie szczytowych walk, Niemcy dysponowali 16 dywizjami a w przeddzień operacji „Overlord” we Francji – 60-cioma.

(Jerzy Ślaski: Przedmowa. (W:) Stanisław Salmonowicz, Marek Ney – Krwawicz, Grzegorz Górski: Polskie Państwo Podziemne. Warszawa 1999 s. 12).

Skomplikowana sytuacja polityczna, związana z wkroczeniem w 1944 r. wrogich wojsk sowieckich, które jednocześnie były sojusznikami aliantów zachodnich – zmusiły gen. Leopolda Okulickiego do rozwiązania Armii Krajowej z dniem 19 stycznia 1945 roku.

## Wielkopolska w Polskim Państwie Podziemnym

Już w pierwszych tygodniach okupacji, na przełomie września i października 1939 r., rozpoczął się w Wielkopolsce żywiołowy rozwój konspiracji wojskowej. W krótkim czasie powstało 29 organizacji podziemnych, z których 18 miało charakter ponadregionalny. Dla konspiracji cywilnej ważnym momentem było powstanie pod koniec września 1939 r. organizacji „Ojczyzna” („Omega”) w środowisku młodej inteligencji poznańskiej, stawiającej postulat powrotu Rzeczypospolitej na Ziemię Zachodnie i Północne.

„Ojczyzna” wywarła decydujący wpływ na powstanie w Poznaniu, z upoważnienia Rządu R.P. na wychodźstwie, już w lipcu 1940 r. Głównej Delegatury Rządu na Ziemię Zachodnie. Na początku roku 1940 prof. Stanisław Kot, występujący z ramienia Komitetu do Spraw Kraju, przekazał z Angers do Poznania nominację na męża zaufania dla ks. Józefa Prądzyńskiego, czyniąc go pierwszym z ramienia Rządu przedstawicielem polskich władz cywilnych na ziemiach polskich, okupowanych przez Niemców. Ks. J. Prądzyński otrzymał równocześnie mandat do wysunięcia kandydata na delegata Rządu dla ziem zachodnich. Przeprowadził on w tej sprawie za pośrednictwem „Ojczyzny” konsultacje ze stronnictwami politycznymi, w wyniku których, w lipcu 1940 r. akceptowano zaproponowaną przez ks. Prądzyńskiego kandydaturę na delegata – hr. Adolfa Bnińskiego. Zastępcami zostali: ks. Prądzyński i Stefan Piotrowski (Stronnictwo Narodowe). Uchwalono też utworzenie Biura Delegatury Rządu.

Wybór delegata został przez Rząd zaakceptowany, gdyż w kwietniu 1940 r. Komitet Ministrów do Spraw Kraju podjął uchwałę przewidującą, że w kraju zostanie powołany Delegat wzgl. Delegaci Rządu współpracujący ze stronnictwami politycznymi w konspiracji. 3 grudnia Rząd mianował swych Głównych Delegatów: na obszar Generalnego Gubernatorstwa – Cyryła Ratajskiego i na terytoria wcielone do Rzeszy – Adolfa Bnińskiego, pełniącego już te obowiązki od lipca 1940 roku.

Emisariusze Służby Zwycięstwu Polski usiłowali realizować koncepcje utworzenia poznańskiego Okręgu SZP, jednak bez powodzenia. Z zawiązków zorganizowanych na bazie Tajnej Polskiej Organizacji Wojskowej, kierowanej przez Mariana Winiewicza, powstał trochę później Związek Odwetu, jako sabotażowo-dywersyjny pion Związku Walki Zbrojnej. Na stanowisko komendanta Okręgu Poznańskiego ZWZ Komenda Główna powołała ppłk. Rudolfa Ostrianskiego „Ludwika”, który podjął działalność w Poznaniu w marcu 1940 r.

Tak wyglądały początki działalności struktur PPP w Wielkopolsce. Późniejszy program działania wojskowych i cywilnych organizacji konspiracyjnych wielkopolskich obejmował: wywiad, dywersję, sabotaż, szkolenie wojskowe, informację i wychowanie w duchu patriotycznym.

Zasadnicze cele Polskiego Państwa Podziemnego koncentrowały się wokół szeroko pojętej walki z okupantem o przetrwanie narodu i o uwolnienie terytorium Polski spod obcej władzy. Polskie Państwo Podziemne trwające nieprzerwanie od 27 września 1939 r. do 1 lipca 1945 r. w oparciu o legalne, konstytucyjne władze Rzeczypospolitej Polskiej i obejmujące swym działaniem większość obywateli okupowanego kraju – jest zjawiskiem wyjątkowym w historii II wojny światowej.

Jerzy Ślaski – żołnierz Armii Krajowej i pisarz – postuluje, aby synteza dorobku PPP dotarła w większym niż dotąd zakresie do szerokiego odbiorcy, zwłaszcza szkół. Należy przekazać młodemu pokoleniu ponadczasowe wartości i przesłania PPP, które mogłyby stanowić zawsze aktualny wzorzec mądrej i odpowiedzialnej służby ojczyźnie.

I o to powinniśmy się starać.

Dr Zofia Grodecka  
Komisja Historyczna  
ŚZZAK Okręg Wielkopolska

**3.2. 105. rocznica urodzin  
gen. dyw. Stefana Roweckiego „Grota”  
(25 grudnia 1895 – (?) sierpnia 1944)**

Postać generała Stefana Roweckiego, legendarnego Komendanta Głównego ZWZ/AK od 30 czerwca 1940 do 30 czerwca 1943 r. – znalazła wreszcie, po latach przemilczeń, należne miejsce na kartach historii Polski. Poświęcono Mu kilka książek, nazwano Jego imieniem szereg Szkół. Wspominamy naszego Dowódcę na łamach czasopism akowskich. Obszerny biogram Generała, przedstawiający Jego dzieło życia jako twórcy i budowniczego Armii Krajowej, zamieściliśmy w Biuletynie Informacyjnym ŚZZAK Okręg Wielkopolska, Poznań czerwiec 1997, nr 2.

Prezentacja działalności i zasług Generała nie jest celem niniejszej publikacji. Pragniemy przypomnieć sylwetkę człowieka wielkiego formatu, takiego, jakim wspominają go koledzy, podkomendni, znajomi. Niech wolno mi będzie w tym celu przywołać książkę napisaną pod redakcją Tomasza Szaroty pt. „Stefan Rowecki w relacjach”, Warszawa 1988.

**Dowódca**

Płk Kazimierz Pluta – Czachowski „Kuczaba” (szef Oddziału V-O – łączności operacyjnej – Komendy Głównej ZWZ/AK) pisze, że funkcję Komendanta Głównego Rowecki traktował niemal bezosobowo i wykonywał ją wyłącznie jako powierzona na czas wojny; w stosunkach służbowych był wzorem szczerości i prostoty, a poza służbą uosobieniem koleżeńskiej równości. Bezwzględnie wymagał dzielenia wraz z podwładnymi niebezpieczeństw, jakie niosła konspiracja. Nie pozwalał na organizowanie stałej, indywidualnej ochrony osobistej, mówiąc: „jestem także żołnierzem”. Tolerował ją tylko w punktach wspólnej, dziennej pracy. Był znakomitym organizatorem, człowiekiem czynu. Wykazywał żelazną wolę w stosunku do siebie i podkomendnych. Umiał zmuszać ludzi do precyzyjnego wypełniania obowiązków, utrzymania porządku i dyscypliny organizacyjnej.

Odznaczał się niezwykle pracowitością; o czym wspomina jego najbliższy współpracownik, szef Sztabu Komendy Głównej ZWZ/AK, gen. Tadeusz Pełczyński „Grzegorz”: „Widywałem go nieomal co dzień, widywałem jego ogromną, dowódczą pracę. Widziałem, jak z każdym miesiącem urastał, jak szedł naprzód i swym jasnym umysłem z coraz większą pewnością ogarniał całość zagadnień dnia bieżącego i jutra. Widziałem, jak zdobywał powszechny szacunek i jak stawał się coraz bardziej niezastąpiony na swoim stanowisku dowódcy. Budował Armię Krajową i kierował nią z niespożytą siłą swej energii i wierności dla idei niepodległości...”.

**Teoretyk wojskowości**

Rowecki już przed wojną zaznaczył się jako jeden z najwybitniejszych pisarzy wojskowych i redaktor fachowych pism z tej dziedziny. Sentyment do swej służby

w Legionach i Marszałka Piłsudskiego nie przesłaniał mu dążeń do zmian organizacyjnych w wojsku polskim, koniecznych wobec przemian sytuacji międzynarodowej. Sprawie oceny kadry zawodowej wojskowej poświęcił broszurkę pt. „Duch wojska Narodowego”, która ukazała się w lipcu 1942 r. wydana przez Tajne Wojskowe Zakłady Wydawnicze. Pisał w niej: „Polski dowódca z 1942 (...) Nie wolno Ci stanać w poprzek naturalnych dążeń i tęsknot ludu polskiego, ani nawet zrezygnować z czynnego udziału w niedalekiej już wszechstronnej walce o lepszą przyszłość. Miejsce Twoje na czele ludzi! Musisz iść śladem najlepszych tradycji wytyczonych przez żołnierzy kościuszkowskich, legionistów Dąbrowskiego, wiarusów epoki napoleońskiej i żołnierzy – obywateli z walk powstańczych i niepodległościowych. Twym wyznaniem wiary musi być świadomość, że:

- Naród i wojsko to jedno i nie może być żadnych między nimi rozgraniczeń,
- wojsko zawsze było, jest i będzie największym ukochaniem wszystkich zdrowych środowisk polskiego Narodu, które rozumieją, że żołnierz stoi na straży jego wolności i możliwości pracy nad poprawą losu jego obywateli...”

### **Stosunek do niemieckiego okupanta**

W odniesieniu do wroga okupującego ziemie polskie, charakteryzowała „Grota” bezwzględna bezkompromisowość, nie pozwalająca na jakiegokolwiek dwuznaczne kontakty, rozmowy czy ustalenia. Postawy tej oczekiwał i od innych oficerów.

Odmowa generała Roweckiego wszelkich rozmów z gestapowcami po Jego uwięzieniu w Sachsenhausen – być może przyczyniła się do przyspieszenia wyroku śmierci po wybuchu Powstania Warszawskiego (dokładna data zgonu dotąd nie została ustalona).

### **Testament**

Odprawiając na zachód jednego z emisariuszy – swojego kolegę gimnazjalnego Leona Chrzanowskiego – „Grot” zlecił mu, aby w przypadku śmierci generała – opracowano z jego raportów, notatek i kroniki wszystko co ocalaje „aby pozostał ślad trwały: jak walczyliśmy i czego chcieliśmy dokonać”.

Rowecki pozostawił też po sobie testament żołnierski, napisany w obozie Sachsenhausen, który zawiera ostatni rozkaz i pożegnanie żołnierzy Armii Krajowej. Kończy się on słowami: „w walce naszej obojętne czy się jest generałem, czy zwykłym żołnierzem, gdy przyjdzie czas trzeba odejść”.

Niech pamięci Generała „Grota”, niezapomnianego Komendanta Armii Krajowej służy poniższy wiersz, napisany przez Zbigniewa Stolaraka, żołnierza AK, redaktora konspiracyjnego miesięcznika „Droga”, powstańca warszawskiego:

### **JUTRZEJSZEMU**

Minie nasz czas i człowiek inny  
– o stukot serca od nas wyższy –  
w kartach historii swoje imię  
myślą i mięśniem znów wypisze.

I jeśli dni odmiennych zapach  
wolnością płuca mu napęlni,  
niech wie, że krok się jego splatać  
musi z pragnieniem tych, co padli.



Niech wie, że wolność też jest ciężka,  
gdy ma być więcej niżli słowem,  
że ponad jutrem ciąży przeszłość  
łaskotem kul karabinowych.

Że życiem twardym, śmiercią twardą  
drogo płacono jutra cenę,  
że wszyscy ci, co padli w salwach,  
to więcej niż przeszłości cienie.

I trud mieć w sercach swych wyrytym,  
– czcić rocznicami nie wystarczy –  
przyszłość wygrywać tak jak bitwę  
– wolni o wolność muszą walczyć!

Zofia Grodecka „Ewa”

### 3.3. Mały bezimienny bohater

Pod koniec sierpnia 1944 r. przybył na Mokotów do naszej kompanii chłopiec i błagał, by go przyjąć jako żołnierza. Na imię mu było Janek. Miał 14 lat, był wątłej budowy. Karabin sięgał mu do brody. W pierwszych dniach powstania Niemcy zabili mu rodziców (ojciec Janka był woźnicą na Woli). Chłopiec, po różnych tarapatach uratował się i przedostał do nas na Mokotów.

Nie można go było nie przyjąć. Wypełniał wzorowo zlecane mu obowiązki i był bardzo przydatny. Przynosił z ogródków pomidory, zdobywał ziemniaki z pola będącego pod ostrzałem, gotował zupy, zasypywał leje po pociskach... Ale najbardziej dopraszał się, by zabierać go na nocne wypad, jakie robiliśmy na Zagościniec i pod Okęcie, gdy Niemcy dokuczali tam polskiej ludności.

Rankiem 24. września, po przygotowaniu artyleryjskim Niemcy przystąpili do generalnego szturmu na Mokotów. Wraz z 2-im plutonem Komp. K-2 zajmowałem najbardziej wysunięty ku nieprzyjacielowi odcinek Mokotowa – Kolonię Wężycką. Luźne zabudowania willowe nie dawały wystarczającej osłony. W tych warunkach z największym trudem powstrzymywaliśmy nacierającą piechotę nieprzyjaciela wspieraną czołgami.

Zorientowałem się, że nie będę w stanie utrzymywać odcinka do godzin popołudniowych w myśl polecenia d-cy pułku otrzymanego na wieczornej odprawie dnia poprzedniego. Skreśliłem więc meldunek sytuacyjny, prosząc w nim o akceptację zamiaru niezwłocznego wycofania się na drugą linię obrony u wylotu ulic Pileckiej, Krasickiego i Szkoły Woronicza.

Z meldunkiem pobiegł Janek. Zgłosił się na ochotnika. Zapewnił, że wróci jak najszybciej z odpowiedzią.

W miarę naporu nieprzyjaciela, z niepokojem wyglądałem jego powrotu. Odległość do m.p. dowództwa wynosiła ponad półtora km. Trasa prowadziła przez teren na ogół otwarty i znajdowała się pod ogniem nękającym artylerii i moździerzy. Wreszcie zobaczyłem drobną sylwetkę Janka. Biegł jakoś wolno i potykał się. Gdy przybiegł, zobaczyłem, że jest blady jak kreda, a rączkami przytrzymuje wypływające z brzucha

wnętrznosci i skrwawioną kartkę papieru podpisaną przez mjr. „Zrywa” c.c. zezwalającą na opuszczenie odcinka.

Janek usiłował się wyprostować. Z wykrzywioną bólem twarzą patrzył mi w oczy i wybełkotał „panie poruczniku jestem ...” i zemdlął.

Zaczęliśmy się wycofywać. Nieśliśmy Janka na rękach. Wreszcie zostawiliśmy go w piwnicy zburzonego domu w nadziei, że uda się jeszcze sprowadzić lekarza. Niestety opuszczony przez nas teren rychło obsadzili Niemcy i nikt już więcej nie zobaczył Janka – tego małego bezimiennego Wielkiego Bohatera.

Maciej Rembowski

### 3.4. Okupacyjne przeżycia riksarza

Był to okres trudny, i należało robić wszystko aby go przeżyć. Ponieważ praca, którą wykonywałem dawała mi ausweis, jednak bardzo znikome wynagrodzenie, skłoniło mnie to do podjęcia starań o nowe źródło dochodu. Zostałem riksarzem, co pozwoliło mi uzyskać dodatkowy zarobek, pomóc rodzinie (po śmierci ojca) i zachować stałą pracę.

Profesja riksarza wiązała się z różnego rodzaju nieprzewidzianymi przygodami. A oto jedna z nich.

Stałem na postoju na placu koło dawnego dworca przy skrzyżowaniu ulic Al. Jerozolimskich i Marszałkowskiej. Dochodziła godzina policyjna (20-ta). Podszedł pasażer, by zawieźć go na Pl. Inwalidów na Żoliborz, co stanowiło dosyć daleką trasę i pewne ryzyko ze względu na zbliżającą się godzinę policyjną oraz to, że nie miałem przepustki nocnej.

Początkowo odmówiłem. Jednak na usilną prośbę, że nie zna Warszawy i musi tam być, nabrałem zufania. Postanowiłem zaryzykować. Szczęśliwie bez żadnych przygód dojechaliśmy do celu. Ale droga powrotna okazała się dla mnie mniej szczęśliwa.

Byłem już blisko domu na ul. Szpitalnej, gdy nagle pojawił się patrol a właściwie dwóch żołnierzy, którzy z gromkim okrzykiem halt, zażądali okazania przepustki nocnej, której nie miałem. Polecili jazdę do „polizei prezydium”.

Zaproponowałem zapłacenie kary w wysokości 20,- zł, lecz usłyszałem „bist du ferrüct 500,- zł”. Po tym oświadczeniu jeden z żołnierzy rozpoczął przeszukiwanie moich spodni. Na moje szczęście nadjechała „drynda”, która została zatrzymana przez drugiego żołnierza. W pewnym momencie żołnierz zatrzymujący dorożkę zawołał mojego prześladowcę. Postanowiłem zaryzykować i uciec, tym bardziej, że żołnierz zatrzymujący mnie pistolet miał przełożony przez głowę, a do rogu ulicy było najwyżej 20 metrów, nacisnąłem pedały mojego wózka i już byłem za rogiem ulicy.

Głośnie wołanie „halt” już mnie nie zatrzymało. Szczęśliwie dotarłem do domu.

A oto inne wydarzenie, tym razem już nie jako riksarza. Pewnego dnia przywieziono do mnie paczkę bym ją przechował i następnego dnia przekazał pod podany adres. Była to dosyć duża paczka zawinięta w papier pakunkowy wagi ok. 10–15 kg i zawierała jak mi powiedziano amunicję.

Następnego dnia, zgodnie z poleceniem postanowiłem przekazać paczkę. Czekałem na przyjście młodszego brata – również uczestnika Powstania Warszawskiego – który miał mnie pilotować w drodze, by w razie nie sprzyjających okoliczności, zasygnalizować o niebezpieczeństwie jakim mogło być pojawienie się patrolu niemieckiego.

I tu nastąpiła nieprzewidziana okoliczność, nagle z paczki z nie zauważonej dziury zaczęły się sypać naboje, padając na kamienną posadzkę i wydając charakterystyczny dźwięk. I znów odrobina szczęścia, miałem na sobie płaszcz, przykucnąłem przykrywając rozsypane naboje jak kwoka kurczęta. Ten dramatyczny moment nie został przez nikogo zauważony.

Dotarcie do celu i przekazanie paczki odbyło się już bez żadnych kłopotów.

I jeszcze jedno wydarzenie, które i tym razem miało pomyślne zakończenie.

Przechowywałem pistolet „Vis”, który otrzymałem pewnego dnia by schować w skrytce do tego celu przeznaczonej. Ponieważ jednak nie mogłem w danej chwili opuścić stanowiska pracy, pistolet włożyłem do kieszeni. Później w trakcie wyjmowania go z kieszeni musiałem nieostrożnie pociągnąć za spust i pistolet wypalił.

Pomieszczenie znajdowało się na parterze, okna były otwarte, a ulica Koszykowa była ulicą dosyć uczęszczaną przez Niemców, tym bardziej, że budynek sąsiedował z Ministerstwem Komunikacji i innymi urzędami niemieckimi.

Zaszokowany tym co się stało z pistoletem w kieszeni czekałem na dalszy ciąg wydarzenia.

Jednak i tym razem miałem szczęście, podobno je miałem ponieważ urodziłem się w czepku, który spłonął wraz z budynkiem w czasie powstania.

Takie były moje przeżycia okupacyjne.

Mirosław Prokopiński ps. „Kajtek”  
Zgrupowanie „Chrobry II”

### 3.5. Wojenne losy podchorążego AK

1 września 1939 roku znalazłem się w gmachu głównym Politechniki Warszawskiej na treningu konkursowym przed egzaminem z rysunku technicznego. Wtedy spadły pierwsze bomby na Warszawę. Przeniesino nas na ul. Twardą do Gimnazjum Technicznego. Byliśmy tam gdzieś do 4.09., po czym zlikwidowano przygotowania do egzaminu konkursowego, który się w końcu nie odbył. 7 września Prezydent Miasta Warszawy ogłosił przez radio: „niech młodzież uchodzi z Warszawy, bo Warszawa będzie miastem „otwartym”. Otwartym to znaczy – nie będzie się bronić. Następnego dnia odjechalśmy pociągiem do Marek (pamiętam z tamtych czasów powiedzenie: „od Warszawy do Marek chodzi mały samowarek”).

Krótko za Warszawą pociąg został ostrzelany przez samoloty. Wszyscy wysypali się na pola. Ruszyłem z przypadkowymi dwoma młodzieńcami za Gocławkiem polami do szosy mińskiej i dalej aż do Mińska. W Mińsku, oryginalna sprawa: zobaczyliśmy plakat Legionu Czesko-Polskiego. Niestety kwatera Legionu była zamknięta, więc poszliśmy dalej do Siennic ok. 10 kilometrów i tam przed posterunkiem policji zobaczyliśmy bardzo ładnie urządzonego trawnik. Odpoczywaliśmy i podziwiali przepięknego białego orła ułożonego z kamyków wśród trawy, kiedy usłyszeliśmy w radio rozkaz albo wezwanie Prezydenta Warszawy do powrotu: „Warszawa będzie się bronić”. To było chyba 8 września.

Zanocowaliśmy u najbliższego gospodarza: przepiękne siano i stodółka – do dzisiaj pamiętam pół wiadra mleka, bochenek chleba wiejskiego i kawał masła. Najedliśmy się porządnie i o godzinie 6 rano wymaszerowaliśmy z Siennic. Szliśmy środkiem szosy równym krokiem. Im bliżej Warszawy – tym więcej spotykaliśmy uciekinierów, którzy

szli rowami nawet z wózkami dziecinnymi. „Ochrzczali” nas, że „idioci idą do zbombardowanej już zupełnie Warszawy”. A myśmy kroczyli równo (średnio 9,5 min/km). O godzinie 15<sup>00</sup> byliśmy u Wedla na obiedzie (wydawano je dla pracowników i dla przechodniów zaraz za rogatekami miejskimi).

Zaczął się obłężenie Warszawy. Zakwaterowałem się przy ulicy Strzeleckiej 14 m 18, gdzie miałem swój pokój. Nie mobilizowano nas, szczególnie młodzieży, ale chodziłem na Warszawę, tam, gdzie kwaterowała moja siostra przy ulicy Mokotowskiej. Zapamiętałem jedno bardzo istotne zdarzenie: biegłem pod ostrzałem przez most Kierbedzia w kierunku Floriana. Przede mną padł człowiek. Z głowy wylewał mu się mózg – do dziś to widzę. Przeskoczyłem przez niego. Nawet nie bardzo miałem skrępy ze względu na padające zewsząd bomby. Zamiast w dzień, na kontakt z Warszawą zacząłem chodzić w nocy. Wkrótce dom mojej siostry został zburzony. Ja samą znalazłem gdzieś „po sąsiedzku”. Miała szkło w skroni, ale przeżyła i żyje do dzisiaj, ma 80 lat. Zabrałem ją na Pragę. 28 września wiedziałem już, że Warszawa się poddaje.

Doczekałem końca obłężenia, pojechałem w swoje strony, to jest do powiatu Płońskiego, do Czerwińska, gdzie znajduje się Klasztor Salezjanów. Powstała tam komórka Związku Walki Zbrojnej, następnie Armii Krajowej. Byłem w komendzie powiatowej. Pamiętam wspaniałego porucznika Dłużniewskiego – pseudonim „Nadzieja”, którego później w straszliwy sposób zamordowano. Trudno było nawet znaleźć jego grób. Wtedy powstało powiedzenie „masakra nadziei” używane na naszym terenie. Hasło to objęło u mnie cały okres od upadku Warszawy aż do stycznia 1945 r. (do chwili pokonania Niemców), a następnie okres zniewolenia Polski aż do lat 80. Operowaliśmy wówczas na terenie powiatu płońskiego, ciechanowskiego i sierpeckiego.

Ponieważ moja znajomość niemieckiego była dobra (przedmiot maturalny), a „Narrew Deutsch”<sup>1</sup> nie umieli dobrze po niemiecku, więc korzystno z mojej pomocy przy pisaniu wniosków i innych rzeczy, co dało mi szansę penetracji działań niemieckich. W końcu zatrudniono mnie w gminie przy księgowości i wystawianiu prowizorycznych dowodów osobistych dla Polaków. Zdobyłem cały plik takich druków oraz oryginalny tusz. Moją główną funkcją dla okolicznych powiatów było teraz wystawianie „lewych” dokumentów dla uciekinierów.

Równolegle zajmowałem się różnymi zleconymi działaniami (w tym – dowożeniem broni między innymi pod Modlin do inspektoratu ciechanowskiego podokręgu „Łazarz”). Podokręg ten rozciągał się od Działdowa do Modlina.

Działając na terenie podokręgu „Łazarz”, czy właściwie inspektoratu ciechanowskiego i powiatu Płońskiego, doczekałem chwili, kiedy pod Stalingradem Niemcom zaczęło się źle dziać. Urządzili wtedy obławę na Polaków. Być może mieli sygnały o naszej działalności w AK. W 1943 roku – chyba 13 marca – zrobili na nas obławę, ale prawie każdy z nas był poza domem. Grupa nas siedziała w mieszkaniu u znajomych. Wtedy przyszła matka naszych przyjaciół, kolegów ze szkoły powszechnej i powiedziała, że Gau Szule (partyjna szkoła hitlerowska umieszczona w klasztorze) jest oświetlona i że coś się dzieje. Rozeszliśmy się do domów. Trzech z nas miało zapasowe zakwaterowanie przy nadbrzeżu Wisły. Okazało się, że w naszej zapasowej kwaterze już byli żandarmii. Jeden z nas przyszedł trochę później. Ja i mój kolega Kazik Talar staliśmy pod ścianą oświetlonych ręcznymi reflektorami. Kiedy przyszedł ten trzeci, trochę pijany, kulawy, z gitarą, nie zauważył naszej sytuacji i żandarmi zwrócili na niego reflektory, odwracając tym samym uwagę od nas. Korzystając z ciemności nocy,

<sup>1</sup> Niemcy zasiedlali Volksdeutsche z wschodu wyrzucając Polaków z gospodarstw.

uciekliśmy na skarpę i skoczyliśmy do Wisły. (Dowiedzieliśmy się później, że ten trzeci przeżył do końca wojny w Oświęcimiu). Idąc po nabrzeżu przemknęliśmy się do Pragi Czerwińskiej. Wydostaliśmy się poza oblężenie. Udało nam się. Z 20 osób, które Niemcy chcieli aresztować – 5 zabili w czasie pościgu i zakopali byle gdzie. A o reszcie trudno było coś powiedzieć.

Po 10 dniach dostałem od przyjaciół, z którymi nawiązałem kontakt, pierwszy „lewy” dokument z mojego magazynu i pierwsze „lewe” nazwisko. Nazwano mnie Albin Brzestkiewicz. Po tym przerzucili nas razem ze szmuglem krów przez Wisłę do puszczy kampinoskiej. Okazało się, że na szmuglerów polowali dla zysku Volksdeutsche na wale Wisły. I kiedy zbliżaliśmy się łodziami do wału – ostrzelali nas. Zdołałem uciec w kierunku Warszawy, jakiś 1 km i do Puszczy Kampinoskiej, a oni zastrzelili parę krów i o to im chodziło. Zanocewałem w Puszczy Kampinoskiej i następnego dnia doszedłem na przedmieście Warszawy, gdzie czekały na mnie następne dokumenty na nazwisko Henryk Spodenkiewicz.

Dotarłem na ul. Strzelecką 14, gdzie mieszkał mój wuj Skrzyński (był przedwojennym działaczem PPS, desygnowanym przez AK na członka rządu. Był wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej. Przeżył, gdyż nie pojechał w 1944 r. do Moskwy). Dostałem wreszcie oryginały dokumentów (świetnie podrobionych przez warszawskich drukarzy). Według nich jestem dwa razy urodzony w Wilnie i chrzczony w Ostrej Bramie: raz jako Mirosław Kowalewski, a drugi raz jako Ignacy Daniłowicz. Tego drugiego nazwiska używałem, gdy miałem przy sobie podręcznik podchorążego lub podręcznik angielskiego. Jako Mirosław Kowalewski zaś byłem księgowym i pełnomocnikiem handlowym małej firmy w handlu drewnem przy ul. Korsaka na Pradze. Firma wytwarzała klocki do napędu samochodów ciężarowych („gassholz”), co dawało ochronę przed łapankami na ulicach. Moja żona dopiero w styczniu 1945 roku się dowiedziała, że się inaczej nazywam. Tak się mną świetnie zajęli przyjaciele z AK.

Odbyłem kurs podchorążówki piechoty na kompletach przy Marszałkowskiej 53A. Jako wyróżnienie uzyskałem nominację na plutonowego podchorążego krótko przed Powstaniem Warszawskim. Na dzień przed powstaniem na ulicach panowało radosne szaleństwo. Byliśmy niesłychanie patriotycznie wychowani, więc młodzież odczuwała wielką radość. Odprawa podchorążych na Marszałkowskiej 53 przygotowywała do wyjścia. Dostaliśmy chlebaki, opatrunki pierwszej potrzeby i latarki sygnalizacyjne. Mielśmy się tam zebrać następnego dnia o 16<sup>00</sup>. W związku z tym w południe 1.08 zlikwidowałem kwaterę przy ul. Zakopiańskiej i o 15<sup>00</sup> wyszedłem nadbrzeżem na Most Poniatowskiego. Doszedłem do połowy mostu, gdy nastąpił wielki wybuch. Okazało się, że wysadzono jakieś zbiorniki nafty czy czegoś na ul. Książęcej a więc niedaleko drugiej końcówki mostu. Niemcy zaczęli ostrzeliwać most. Czołgałem się pod kulami z powrotem aż do Ronda Waszyngtona i dalej koło Parku Skaryszewskiego aż do ul. Targowej. Potem potrzebowałem odebrać pewne materiały na ul. Korsaka, więc torami kolejowymi dostałem się przez młyn Frydrychewicza do naszego kantoru przy ul. Korsaka 4 i ruszyłem w kierunku Strzeleckiej, gdzie znajdował się rezerwowy punkt kontaktowy dla mojego dowództwa. Doczekałem końca dnia. O zmroku dotarłem na tory kolejowe wileńskie, dworca wileńskiego. Przeszedłem je w poprzek i trafiłem na ul. Środkową – na punkt kontaktowy. Tam dostałem rozkaz wymarszu na Choszczówkę.

Po kilku dniach walk na Pradze, ubrany cywilnie, z bagażem w kocu na plecach i z kilkoma przypadkowymi kobietami, które niosły resztki dobytku w wiadrach, przeszliśmy przez Pelcowiznę w kierunku Choszczówki. Okazało się, że tam jest

dowództwo podokręgu „Łazarz” (w tym jeden z majorów, który uczył nas w podchorążówce), pluton podchorążówki i trzech majorów dla ochrony sztabu. Czekaają, mają rozkaz wzniecać – to jest istotne „Burzę” – w podokręgu „Łazarz”, czyli od Bugonarwi aż do Działdowa.

W tym czasie przeszedł „gryps” przez Jabłonnę, że dowódca w Puszczy Kampinoskiej jest ranny, żeby ktoś z nich ewentualnie objął dowództwo. Równocześnie wynikała sprawa, jak się przedostać na podokręg „Łazarz”. Ponieważ byłem jedyny z tamtych stron, wzięli nas wszystkich na naradę podchorążaków, gdzie stało się jasnym, że idziemy na teren podokręgu „Łazarz”, by i tam wzniecać Powstanie w ramach akcji „Burza”. Ale przed nami rozciągał się podwójny front na Bugonarwi.

Ok. 19 dni pozostawaliśmy na Choszczówce, uczestnicząc częściowo w walkach w Tarchominie. Chyba 14.08. dowództwo zrobiło odprawę całego zgrupowania oficerów i podchorążaków w Choszczówce, aby naradzić się, jak przedostać się przez Powiat Płoński do podokręgu „Łazarz”. Jako jedyną drogę zasugerowałem dwukrotne przejście przez Wisłę w Jabłonce oraz w Wychodźcu (za Puszcza Kampinoską w najwyższym miejscu rzeki). Ustalono, że mam przygotować tę trasę z patrolem bojowym. Ze mną poszedł Włodek i dziewczyna z sąsiedniej wsi jako łączniczka. Nasz major odprowadził nas na wał w Jabłonce i tam łodzią, własnym już wysiłkiem wypłynęliśmy między kępami sitowia na główny nurt Wisły. I wtedy usłyszałem, że zbliża się patrol niemieckiej motorówki. W pośpiechu wciągnęliśmy łódkę między faszynę w pobliskim bagnie. Padliśmy, czekając aż się patrol oddali. Przy głowie miałem kałużę, z której wyskoczyła żaba. Ale bardzo chciało mi się pić i napiłem się. To była najsmaczniejsza woda, jaką w moim życiu piłem. O zmroku przepłynęliśmy w łódce Wisłę i zakwaterowaliśmy u AK-owskiego bakaniarza<sup>2</sup> przed wałem ochronnym. Budynek z czerwonej cegły był łatwym do odnalezienia punktem kontaktowym. Było tam bardzo miło, ale w nocy nie dały nam spać roje pcheł, z których jednak na szczęście żadna nie poszła z nami w dalszą drogę.

Kolejnego dnia dobrnęliśmy do drogi na Warszawę z Wiersz, bo jak się okazało znajdowała się tam siedziba Rzeczypospolitej Wierszańskiej. Jako dowódca patrolu bojowego dostałem ponadto rozkaz sprawdzenia, czy w miejsce ранego dowódcy kapitana Szymona jest już następca. Miałem przekazać informacje przez łączniczkę. Około południa trafiliśmy do wsi i szliśmy drogą w kierunku Kampinosu. I wtedy wyłonili się z rowów wartownicy w polskim umundurowaniu (pierwszy raz od 1939 roku ujrzałem rogatywki). Zrobiło się nam lżej na sercu.

Zameldowałem się. Wylegitymowano nas i zaprowadzono do wzgórza, na którym mieliśmy spotkać dowódcę grupy Kampinos. Podchodzimy na wzgórek a tam – dwóch majorów i porucznik. Więc ja do któregoś majora: chcę rozmawiać z komendantem. On wskazuje na porucznika „Jak tytułować” pytam. Pada odpowiedź: „Komendancie”. Okazało się, że był to porucznik Dolina, najsłynniejszy partyzant II wojny. Powiadomił nas, że już objął dowództwo, a my mamy się zgłosić w Wierszach w dowództwie pułku, bo w tej chwili prowadzi transport broni i ludzi na Żoliborz i powróci wieczorem.

Odesłałem łączniczką z informacją na Choszczówkę. Mnie i Witka zakwaterowano w domu przy dowództwie pułku, w gospodarstwie, gdzie w stodole znajdowało się centrum dowodzenia łączności prowadzone przez porucznika Franka. Misja przygotowania drogi przez Wychodźce na Podokręg Łazarz uległa zawieszeniu i po dwóch

<sup>2</sup> Bakaniarz to ten, który doglądał oświetlenia drogi wodnej lampami zwanymi bakanami.



tygodniach major zwolnił mnie z funkcji dowódcy patrolu bojowego, zawiadamiając, że wzniesienie Powstania w tym podokręgu w ramach akcji „Burza” zostaje odwołane.

W okresie tych 2 tygodni uczestniczyłem pod dowództwem porucznika „Białego” w przyjmowaniu zrzutów broni, amunicji i leków na 3 zrzutowiskach „Chochli i Hama-ka”. Samoloty przylatywały z Bari we Włoszech.

Okazało się, że codziennie przylatywał co najmniej jeden samolot w tym 12 kontenerów po 250 kg każdy, z długą bronią i mundurami i 36 paczek po trzydzieści parę kilo spadało z jednego samolotu na spadochronach. Wśród zrzutów moim zdaniem najbardziej strategiczne były tak zwane „Piaty” (wyrzutniki pocisków – kawał rury, naciąg sprężynowy, niszczyły każdy pancerz). Drugi cudowny produkt – „plastik”, którego „kulkę maślaną” przywiązać można było sznurkiem do tortów i poprzez uruchomienie małego, odpowiedniego zapalnika można było zniszczyć tabor i tory. Prawie wcale nie wykorzystywano ani piatów ani tego „plastiku”, zarówno przy Dworcu Gdańskim jak i pod Jaktorowem. Były to, według powszechnej opinii, błędy dowodzące go majora Okonia (który zginął bez wieści pod Jaktorowem).

Gdy ustalono, że przemarsz dowództwa na teren podokręgu i organizowanie tam powstania nie ma sensu, zostałem przekazany do kolejnego tworzącego się I batalionu piechoty pod dowództwem Strzały. Dowódcą plutonu został tam sierżant Czesław Bożym (pseudonim Szprycha), który wyznaczył mnie na swojego zastępcę. Obejmowałem placówkę na wzgórzu 93 (na zapleczu wsi Ławy, przez które przechodziła droga leśna z Warszawy do Wiersz. Na wzgórzu był dobry punkt obserwacyjny. Liczne łączniczki z Warszawy przechodziły przez naszą placówkę. Sam po raz pierwszy w życiu rozstawiłem ludzi i system ogniowy. Podobno dobrze, byłem świeżo wyszkolony, więc raport był oceniony w dowództwie jako bardzo dobry. Robiliśmy też wycieczki w teren przeciwko Niemcom na rozmaite miejscowości.

W tym czasie dowództwo przejął major Okoń, który dowodził klęską na Dworcu Gdańskim. Dolina się jemu podporządkował. Chłopaki z CKM, który miałem przydzielony do mojej placówki mówili, że kiepsko coś z tym Okoniem. „My byśmy go załatwili, ale Dolina nie każe” – mówili. A kiedy upadek Powstania zastał nas w puszczy, a Niemcy koncentrowali już wokół nas znaczne siły, wtedy dopiero Okoń zgodził się na wymarsz z puszczy – gdy byliśmy już pod obstrzałem. Rozpoczęty wymarsz wieczorny został wstrzymany. Cofnęliśmy się. Przygotowywano wymarsz nocny w kierunku na południe. Następnego dnia wyruszyliśmy jako szpica. Doznaliśmy silnego obstrzału niemieckiego na mostku na rzece Utracie. Potem osłaniała nas już kawaleria. Szliśmy całutką noc, krętą drogą między wsiami żeby nie powodować spalenia wsi. Przeszliśmy przez szosę w okolicach stacji Boża Wola. Rano znaleźliśmy się w jakimś lasu. Nie wiedziałem gdzie jesteśmy. (Dowiedziałem się po wojnie, że był to Ignatorów i Baranowo). Dobrnęliśmy tak daleko że o 10<sup>00</sup> przed południem byliśmy już blisko torów.

Okolo południa wyruszyliśmy, posuwając się równolegle do torów przez łączkę. Dookoła trzy dywizje Göringa, górą „focke vulfy” przed nami hitler – jugend. Więc myśmy natarli na nich, a oni wycofali się za drugi las. Tory kolejowe znajdowały się na wysokim wale. Zdażyłem przerzucić drugą drużynę za wał, za którym widać było drzewa owocowe (byliśmy przekonani, że oni wszyscy w trakcie bitwy wyginęli, ale okazało się, że wszyscy przeżyli). A na tory wjechały dwa pociągi pancerne i zasypały nas pociskami granatników i broni maszynowej. Całe szczęście, że był tam rów, którym wycofaliśmy się do lasu. Coraz więcej żywych jeszcze ludzi do nas dołączało. Gdy wreszcie pociągi pancerne odjechały, ściągaliśmy z łączki rannych wraz z jakąś

przypadkowo spotkaną łączniczką. Jak się okazało, była ona z rozbitego równocześnie w Baranowie głównego oddziału Okonia, czyli z tak zwanej Kompanii Zemsty, którą on sobie wcześniej zorganizował w Puszczy (m.in. zabrano mi w tym celu najlepszą drużynę z plutonu). W danej chwili straty w moim plutonie (szpicy) wyniosły ok. 40 procent.

Zaraz potem zaczęły na nas nacierać dwie dywizje niemieckie z lekkimi czołgami. W głębokiej wodzie rowu ściekowego wycofaliśmy się do lasu, gdzie zalegliśmy w pozycji obronnej. Całe Baranowo – około 400 chałup – paliło się. Tam był właśnie Okoń. Zaczęło się wszystko rozprężyć. Dostawaliśmy rozkazy Doliny by ruszyć w prawo, a od Okonia – żeby w lewo. Byliśmy przekonani, że nikt z nas tego nie przeżyje. Koło mnie leżeli Czesiek – dowódca plutonu i Witek, z którym przeszedłem z tamtej strony Wisły.

Leżymy i obserwujemy. Strzelamy do człogów idących przez las z pistoletów, bo już nie mamy ani piatów, ani żadnej porządnej broni przeciwpancernej ze sobą. W prawo przelatuje konnica. To część zwiadu konnego z Doliną na czele przebiła się przez tory. Reszta leży tak jak my. Prawie cały dzień jesteśmy w boju. Budzi nas nadzieja, że przeżyjemy, jest nas przecież 3 tysiące ludzi.

Nagle granat rąbnął między Cześka i Witka. Czesiek o 20 lat ode mnie starszy i Witek mniej więcej w moim wieku, leżeli obok niedaleko. Byłem przekonany, że nie żyją. Chciałem sprawdzić, wyskoczyłem, ale porucznik Zetes – dowódca kompanii ściągnął mnie dosłownie za portki do rowu i „opieprzył” (dostałem od niego dwa magazynki do Stena).

Słońce już się chyliło ku zachodowi. Po liniach obronnych przeleciał rozkaz wycofania się w rozproszeniu. Wtedy między czołgami a rowem przejechał na koniu Dolina z resztą kawalerii przez las i tory i przedostał się w Kieleckie, gdzie, jak się później dowiedzieliśmy, walczył do końca (O majorze Okoniu słuch zaginął). Wyruszyliśmy w rozproszeniu w tył przez łąkę; myśleliśmy że nas połowa co najmniej nie żyje. Okazało się później, że było około 80 trupów, a wiele osób zostało przechowanych w spalonych wsiach. Witek zaginął podczas biegu przez łączkę, ale – jak się później okazało – ukrywał się ranny we wsi, gdzie stacjonował Szymon Kobiliński. Czesiek był ranny poniżej pachwiny i pod ręką, a trzeci strzał rozwalił zamek jego Stena i uszkodził mu palec.

Ponieważ ja miałem nadmiar wszelkiego uzbrojenia przy sobie, więc rozdzieliłem to czego ludziom brakowało i ruszyliśmy właściwie we dwójkę, czołgając się bruzdą po zaoranym polu. Przebrnęliśmy przez rów przeciwczołgowy i zastanawialiśmy się w którym kierunku iść dalej. Spojrzałem na piękne, gwieździste niebo i powiedziałem: „Czesiek, idziemy lekko w lewo”. Nie wiem dlaczego wybrałem północ. Po drodze dołączył do nas spieszony zwiad konny. Miałem już za sobą drużynę 19 ludzi. Jak to jest możliwe, żeby człowiek miał jakąkolwiek intuicję, a może nawet „więcej szczęścia niż rozumu”? Przeszliśmy wtedy 40 km i nad ranem dotarliśmy dosłownie na 10 metrów od celu – mostku nad Utratą. Przeszliśmy. Zobaczyliśmy sad na pagórku, a w nim dojrzałe jabłka ... i dalej czworaki oraz dwór. Przeszliśmy pomiędzy nimi i dotarliśmy do rowu. Niestety zrobiło się już całkiem widno.

Doczekaliśmy wieczora, a o zmroku wybraliśmy się z Cześkiem do dworu. Zapukaliśmy do kuchennych drzwi, wyszedł człowiek. Okazało się, że był to Brochwicz – działacz mazurski, który ukrywał się u przyjaciela Kuczyńskiego, właściciela majątku Gawratowa Wola. Zaczęto tam organizować szpital AK w miejsce partyzanckiego szpitala we wsi Krogulec w lesie. Nigdy w nim nie byłem, bo akurat nie byłem ranny. Szpital uległ likwidacji. Część zaczęła się organizować od nowa w majątku Gawratowa Wola (główna

baza szpitala wyprowadzonego z lasu znajdowała się w Łuszczewie, koło którego przechodziliśmy pod silnym ostrzałem).

Właściciel majątku powiedział: „tylko te brody ogolić tylko te armaty zakopać”. No i tak pozbyliśmy się wszelkiej broni, natomiast wszyscy dostaliśmy robocze dresy; ja też jakąś marynareczkę, bo miałem oczywiście ze zrzutów elegancki mundur na sobie. Zaczęliśmy pracować jako cywilny szpital (w Milanówku była jego centrala) – jak się potem okazało i zalegalizowany przez Niemców (tolerowany w każdym razie) szpital cywilny. W końcu zostałem intendentem tego szpitala. Pracował tam między innymi dr Jan (słynny później kardiolog prof. Zdzisław Askanas), a naczelnym lekarzem był dr Kuźniecowa.

Któregoś dnia dostaliśmy wiadomość z nadleśnictwa, że w niektórych miejscach w lesie, pod kupkami gałęzi, już od miesiąca leżą ludzie. Tylko w nocy wychodzą i jedzą surowe kartofle. Okazuje się, że byli to ci wileńscy kawalerzyści spod Jaktorowa, którzy nie znali terenu. Z pięciu gospodarzami ze wsi Gawratowa Wola, którzy wiedzieli, że dostaną za to furę drewna, pojechałem do puszczy po darowane chłopom przez nadleśnictwo szczapy. W drodze powrotnej, przy każdej kłonicy wozu siedł „Wileńczuk” jako robotnik leśny. Pomimo, że puszcza była „czesana” przez własowców, udało się.

Przebywaliśmy tam do stycznia. Na Boże Narodzenie zrobiliśmy nawet – gdy już wszystko się uspokoiło – małe przyjęcie dla pielęgniarek (było ich z 10). Wtedy poznałem moją przyszłą żonę – wysiedloną w grudniu 1939 roku z Grodziska Wielkopolskiego wraz z matką i rodzeństwem (ojciec jako Powstaniec Wielkopolski uciekł wcześniej).

Kiedy weszli Rosjanie 17 stycznia, przyfrontowe NKWD rozpoczęło aresztowania AK-owców. W ogóle niebezpiecznie było być wtedy AK-owcem. Dlatego właśnie przedostaliśmy się saniami przez zamarzną Wisłę na „moją stronę” do Czerwińska. Tam rodzina poznała moją dziewczynę. W marcu, kiedy ruszyły lody, pojechaliśmy do Warszawy. W ostatnim nie zniszczonym kościółku przy ul. Szwedzkiej wzięliśmy ślub. Jeden pułkownik – przyjaciel mego wuja PPS-owiec był moim świadkiem. Moja mama z siostrą też przyszły...

Potem uciekaliśmy dalej – do Torunia i z Torunia do Poznania. I tu jestem do dziś, lecz niestety już sam, bo żona zmarła.

Jerzy Boszko  
plut. pchor. AK od 1944

### 3.6. Od kadeta do pułkownika

Urodziłem się 24 lutego 1926 roku w Wołkowysku, gdzie w tym czasie ojciec mój Edward służył w 3-cim Pułku Strzelców Konnych, skąd został odkomenderowany do szkoły oficerskiej w Bydgoszczy. Po ukończeniu szkoły i otrzymaniu stopnia podporucznika, został skierowany w celu pełnienia służby do 19. Pułku Ułanów Wołyńskich w Ostrogu n/Horyniem.

Po tragicznej śmierci ojca w 1934 r. (wypadek z koniem) przeniosłem się do Warszawy, do rodziny ojca, gdzie kontynuowałem naukę w szkole powszechnej do 1938 r., kończąc 6 klas. W tym samym roku zdałem egzamin i zostałem przyjęty do Korpusu Kadetów Nr 1 Marszałka Józefa Piłsudskiego we Lwowie, gdzie przydzielono mnie do II plutonu 1. kompanii. W czerwcu 1939 r. zostałem promowany do 2-giej kompanii. Po zakończeniu roku szkolnego pojechałem wraz z kolegami na obóz wojskowy nad jeziora w województwie białostockim a drugi miesiąc spędziłem z rodziną.

1 września 1939 r. zameldowałem się w Korpusie we Lwowie aby rozpocząć nowy rok szkolny. Niestety, wskutek wybuchu II wojny światowej, Komendant Korpusu wszystkich kadetów z 1, 2 i 3 kompanii – odesłał do domu. Mój stosunkowo krótki pobyt w Korpusie, wywarł jednak piętno na moim całym życiu, gdyż szkoła tego typu, oprócz wykształcenia ogólnego, kładła nacisk na wychowanie patriotyczne i wojskowe, przygotowując przyszłe kadry oficerskie i wpajając nam dewizę: „Pamiętej, żeś miał honor być kadetem”.

W czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. wracałem ze Lwowa do Polski centralnej (w mundurze kadeckim) i w początkach października znalazłem się w Kocku, gdzie przeżyłem ostatnie dni walki oraz kapitulację armii gen. Kleeberga. Z Kocka z różnymi przygodami dotarłem do Jędrzejowa, gdzie na wsi pod Jędrzejowem mieszkali rodzice mojego ojczyma i gdzie przebywałem przez cały 1940 rok.

Na początku 1941 r. wyjechałem do Warszawy, gdzie uczęszczałem na kurs przygotowawczy do liceum zawodowego. Na kursie przerabialiśmy przedmioty fachowe, natomiast takie przedmioty jak polski, historię i geografię przerabialiśmy na kompletach. Po zakończeniu kursu uzupełniało się uprawnienia 4 kl. gimnazjum (oczywiście bez wiedzy okupanta).

W końcu 1941 r. rozpocząłem działalność konspiracyjną, najpierw w batalionie kadeckim „Kosynierów” a następnie po rozwiązaniu batalionu, przeszedłem do kompanii sztabowej Obszaru o kryptonimie „Kosza”, przyjmując pseudonim „Gryf” i „Żbik”. W 1943 r. byłem podchorążym rezerwy piechoty AK. Dowódcą mojej sekcji był plut. pchor. Włodzimierz Radajewski ps. „Rataj”, który prowadził z nami szkolenie taktyczne w mieście i terenie.

W kwietniu 1944 r. nie kończąc kursu szkoły podchorążych, na moją prośbę (ze względów rodzinnych – aresztowanie kuzyna, u którego mieszkalem) zostałem skierowany do oddziału partyzanckiego „Tatara” w rejonie Ostrowii Mazowieckiej, uzyskując stopień kaprała. Oddział ten w okresie „Burzy” ujawnił się jako 8. kompania III batalionu 13. pp AK. Działaliśmy w rejonie Ostrowii Mazowieckiej w puszczy Białej.

Oddział nasz był oddziałem kadrowym, liczącym około 120 ludzi (w okresie „Burzy” stan ilościowy znacznie wzrósł), był nieźle uzbrojony i w pełni panowaliśmy na naszym terenie. Robiliśmy szereg akcji (zasadki na szosach, zdobywanie broni z magazynów niemieckich, ochrona okolicznych wsi przed okupantem itp.). W końcu sierpnia 1944 r. (przy zbliżającym się froncie) stoczyliśmy dwie bitwy – jedną pod Jarząbkami a drugą pod Pecynką. W bitwie pod Jarząbkami Niemcy ponieśli duże straty a my – nieznaczne, natomiast pod Pecynką nasz oddział został rozbity. Niedobitki zebrały się koło dowódcy por. „Tatara” (Alfred Wieczorek), który w tej sytuacji oddział rozwiązał (w tym czasie front już przeszedł przez nasz teren) i małymi grupkami przedostaliśmy się do Ostrowii Mazowieckiej, gdzie po ujawnieniu się, zgłosiliśmy się prawie całym oddziałem (pozoostałością) na „ochotnika” do Wojska Polskiego.

W dniu 9 września 1944 r. zebrał się nasz oddział z dowódcą por. „Tatarem” i na piechotę rozpoczęliśmy marsz do wojska – aż do Lublina! W Lublinie wsadzono nas do pociągu i zawieziono do m. Budzyń koło Zamościa – do 7 pułku zapasowego WP. Tam zostaliśmy umundurowani i szkolili poborowych, po których przyjeżdżali oficerowie z frontu – na uzupełnienie jednostek.

Wraz z moim kolegą z AK – Zbyszkiem Chronikiem dowiedzieliśmy się, że na Majdanku k. Lublina tworzy się dywizjon lotniczy, a ponieważ zawsze chciałem być pilotem wojskowym, więc udaliśmy się na przepustkę do Lublina na Majdanek, aby dowiedzieć się jakie są możliwości dostanie się do lotnictwa. Dowódcą Dywizjonu

Lotniczego był kpt. pil. Bandrowski (przedwojenny pilot), który okazał się kolegą ojca Zbyszka i znając go, powiedział nam, że w tym czasie wszyscy Akowcy są usuwani z dywizjonu i nie mamy szans, chyba, że mielibyśmy „czyste papiery” – t. zn. że nigdzie nie należeliśmy w czasie okupacji. Poprosiliśmy go, aby do naszej jednostki przesłał na nas zapotrzebowanie imienne, a my już skombinujemy aby nasze papiery były „w porządku”. Po pewnym czasie przyszło na nas zapotrzebowanie o skierowanie nas do Dywizjonu (jako przedwojennych pilotów!). Dzięki różnym kombinacjom w kancelarii, przy pomocy maszynistki otrzymaliśmy papiery (nowe ankiety bez wpisu o działalności w czasie okupacji) i zostaliśmy skierowani do Dywizjonu Lotniczego na Majdanku.

Po miesięcznym pobycie w Dywizjonie, cały Dywizjon został przeniesiony do Zamościa, gdzie po badaniach lekarskich i egzaminach nastąpił podział na kurs pilotów i mechaników. Ja, chociaż badanie lekarskie i egzaminy zdałem bardzo dobrze (nawet zdawałem za innych) zostałem zakwalifikowany do lotniczej szkoły technicznej tak, że skończyło się moje marzenie o lataniu (na razie!) i z dniem 1 stycznia 1945 r. rozpocząłem szkolenie w nowo powstałej Technicznej Szkole Lotniczej.

Proces szkolenia był bardzo ciekawy a momentami – śmieszny. Wykładowcami wszystkich przedmiotów technicznych – byli oficerowie rosyjscy, którzy nie znali j. polskiego, a my słuchacze – nie znaliśmy j. rosyjskiego. Przez pierwsze dni nauki chodziliśmy na zajęcia nie widząc jakie to przedmioty, a co dopiero mówić – o czym była lekcja. Taki stan trwał kilkanaście dni i pomału zaczęliśmy się rozumieć z wykładowcami, przy czym powstał swoisty język, który był rozumiany tylko przez uczniów i wykładowców. Mimo tego nauka szła pełną parą i w czerwcu 1945 r. nasza Szkoła została przeniesiona do Boernerowa (obecnie Bemowo) k. W-wy., gdzie w grudniu 1945 r. ukończyłem szkołę, dostałem stopień chorążego i zostałem w Szkole jako instruktor nauki o silnikach lotniczych. Jako wykładowca lubilem prowadzić zajęcia ze słuchaczami, których szkoliłem na mechaników i techników lotniczych.

W 1949 r. zostałem zmuszony do powtórnego ujawnienia przynależności do AK i z tego powodu miałem różne przykrości. Byłem niepewny politycznie i przeznaczony do zwolnienia z wojska. Jednak ze względu na napiętą sytuację polityczną w tym czasie (Korea), u nas szkolenie kadr lotniczych szło pełną parą i każdy wykładowca był na wagę złota. Nie zwolniono mnie, natomiast zostałem przeniesiony do Dębłina, gdzie również byłem wykładowcą silników lotniczych ale szkoliłem przyszłych pilotów.

W 1950 r. ukończyłem w Dęblinie jako eksternista kurs nawigatorów i latałem na samolotach bombowych Pe-2. Jednak ze względu na moją AK-owska przeszłość nie zgodzono się, abym latał jako członek załogi, lecz cofnięto mnie z powrotem do Działu Nauk na wykładowcę silników.

Pod koniec 1951 r. przeniesiono mnie do Radomia, gdzie powstała oficerska Szkoła Lotnicza im. Żwirki i Wigury na to samo stanowisko, które zajmowałem w Dęblinie. W tym czasie ożeniłem się i w 1952 r. urodziła się nam córka – Małgorzata a w 1955 r. – syn Włodzimierz. Będąc w Radomiu w 1953 r. rozpocząłem studia w Wieczorowej Szkole Inżynierskiej, które ukończyłem w 1957 r. uzyskując tytuł inżyniera – mechanika.

Biorąc pod uwagę moją działalność wykładowcy w szkołach lotniczych w Boernerowie, Dęblinie i Radomiu w okresie od 1946–1970 r. – należy stwierdzić, że wyszkoliłem dla potrzeb lotnictwa wojskowego setki mechaników i techników lotniczych oraz tysiące pilotów myśliwskich. Tak technicy, jak i piloci – oficerowie obejmowali wysokie i najwyższe stanowiska służbowe w lotnictwie wojskowym. Również moimi

uczniami był szereg późniejszych generałów lotnictwa, z których kilku było Dowódcami Wojsk Lotniczych.

W grudniu 1970 r. zostałem przeniesiony służbowo do Dowództwa Wojsk Lotniczych w Poznaniu, do Zarządu Szkolenia Lotniczego na stanowisko inspektorskie, gdzie zajmowałem się szkoleniem lotniczym w Wyższej Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, na którym to stanowisku pozostałem aż do chwili odejścia z wojska po 43 latach służby (1987 r.).

Obecnie działam społecznie w takich organizacjach jak: Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Klub Kadetów II RP., Klub Seniorów Lotnictwa i Związek Byłych Żołnierzy Zawodowych.

Jerzy Podonowski „Kadet”  
plk nawig. inż.

### **3.7. Mieczysław Żurowski – wierny dewizie „Raz harcerzem – zawsze harcerzem”**

Urodził się 11 czerwca 1917 roku w miejscowości Budzyń w powiecie chodzieskim. Wychowany w duchu patriotycznym Mieczysław, będąc uczniem Szkoły Powszechnej, rozpoczął działalność harcerską. W maju 1927 r. wstąpił do szkolnej drużyny Z.H.P. w Łobżenicy. Z czasem Mieczysław – rzutki i pełen energii chłopiec – pełnił funkcje zastępowego, prowadził zastęp „Żubrów”.

W 1930 roku przeprowadził się wraz z matką z miejscowości Piesna k/Łobżenicy do rodzinnej wsi Budzyń. Tu zorganizował drużynę harcerską im. Tadeusza Kościuszki, którą później przemianowano na im. Stanisława Wyspiańskiego. Należeli do niej uczniowie miejscowej Szkoły Powszechnej. Drużynę prowadził do czerwca 1935 r. W tymże roku Mieczysław ukończył Seminarium Nauczycielskie w Wągrowcu. Wkrótce potem ukończył szkołę dla leśniczych w Margoninie. We wrześniu 1937 r. otrzymał posadę w Nadleśnictwie Kąty k/ Murowanej Gośliny w powiecie obornickim. Z uwagi na to, że Mieczysław był harcerzem Komendy Hufca Z.H.P. w Obornikach, przydzielono go do drużyny szkolnej w Murowanej Goślinie. Tu pełnił zastępczo funkcje opiekuna drużyny.

W maju 1938 roku zaliczył próbę na stopień H.R. Po odbytych kursie instruktorskim mając stopień podhm. dalej opiekował się drużyną harcerską w Murowanej Goślinie, aż do wybuchu II Wojny Światowej. Dał się poznać jako zdolny, pełen energii i pomysłowości organizator.

I nadszedł tragiczny wrzesień 1939 r. Gdy wybuchła wojna Mieczysław Żurowski nie został zmobilizowany do wojska. Z polecenia Dyrekcji Lasów Państwowych w Poznaniu uczestniczył w ewakuacji trzech sąsiadujących ze sobą nadleśnictw: Kąty, Oborniki, Zielonka – transportując dokumenty, materiały, drobne urządzenia biurowe np. maszyny do pisania – na wschód do Sobótki.

Po klęsce wrześniowej wrócił do rodzinnych stron. Jedenastego stycznia 1941 r. przyjechał do Długiej Gośliny, miejsca zamieszkania Mieczysława. Komendantem obornickiego hufca Z.H.P. był Hm Jan Miękus. On to zaproponował Żurowskiemu współpracę w „Szarych Szeregach” Rój Oborniki. Nasz bohater złożył przysięgę i przybrał pseudonim „Jacek”. Pełniąc funkcję łącznika utrzymywał kontakt między Rójem Oborniki a Nadleśnictwem Kąty.



M. Żurowski korzystał też z małego odbiornika radiowego, ukrytego w schowku. Kolportował tajne biuletyny zawierające wiadomości frontowe. Wiadomości te przepisywał skrótowno i doręczał zaufanym na terenie kilku leśnictw. W tej pracy pomagał mu Feliks Ziółkowski b. sekretarz Nadleśnictwa, który pracował – jak i on – w charakterze robotnika leśnego w Nadleśnictwie Kąty. Obaj dysponowali tajnym kluczem do sejfu Nadleśnictwa zawierającym poufne dokumenty pracowników, harmonogramy wysiedlania polskich rodzin leśników do Generalnego Gubernatorstwa. Mieczysław już kilka dni przedtem powiadamiał leśników o planach władz okupacyjnych, pomagał im w ukrywaniu się i zabezpieczaniu żywego inwentarza.

I nadszedł dzień 16 października 1942 roku – tragiczny w skutkach dla Mieczysława. Mimo prośby nadleśniczego, który do polskiej służby leśnej był raczej pozytywnie ustosunkowany – Mieczysław został aresztowany przez Gestapo. Żurowskiego zakuto w kajdany i eskortowano do Długiej Gośliny. W mieszkaniu Mieczysława przeprowadzono gruntowną rewizję. Znalaziono polski mundur leśnika, mundur harcerski, harcerskie odznaki, notes służbowy, podręczniki o tematyce przysposobienia wojskowego oraz notatki z kursów harcerskich. Na szczęście nie znalaziono radioodbiornika ani pistoletu. Żurowski został umieszczony w areszcie w Obornikach. W celi więziennej ku swemu zdumieniu zastał hm Jana Miękusa. Od niego dowiedział się o wyspie i jak do tego doszło. Stało się przypadkowo.

W lasach obornickich miał nastąpić zrzut kilkunastu skoczków spadochronowych. W związku z tym, oddział policji niemieckiej i Gestapo przeczesywał lasy. Posypały się aresztowania wśród ludności polskiej. Niedaleko rzeki Warty k/Obornik mieszkał u swego wuja Klemensa Czerwińskiego kol. Mieczysława phm Benon Galuba, zastępca komendanta obornickiego Roju. Miał pseudonim „Burza”. Galuba słysząc kroki wschodzących do mieszkania gestapowców ratował się ucieczką w stronę Warty. Przepłynął rzekę i dotarł do Maniewa, gdzie mieszkał jego kolega nauczyciel z zawodu. Tu się przebrał, zaopatrzył w żywność, fałszywe dokumenty i znalazł się w Generalnym Gubernatorstwie.

17 października 1942 r. Gestapo przeniosło Klemensa, Helenę Czerwińskich i Żurowskiego do więzienia w Szamotułach. Przesłuchiwanie więźniów, mimo stosowania tortur nie dawały spodziewanych rezultatów. Dokumenty Komendy Hufca nie wpadły w ręce policji. Zostały uprzednio zniszczone a częściowo odpowiednio zabezpieczone. Żurowskiego umieszczono najpierw w więzieniu w Szamotułach a po dwóch tygodniach w poznańskim Forcie VII.

W Forcie panowały straszliwe warunki, zimno, robactwo, bicie, kopniaki, niedostatek wody, brak mydła... Obiad – to półlitrowa chochla zupy, ugotowanej z pęczaka czy zgniłych warzyw. Chleb – komyśniak ościsty, twardy – dzielony na 5 osób. Żując powoli – oszukiwano głód.

Więźniów dowożono do siedziby Gestapo, w gmachu przedwojennego Domu Żołnierza. Tam odbywały się przesłuchania – nie szczędzono kijów, pejczy, wyzwisk. Żurowski nabawił się choroby nerek i początków gruźlicy płuc.

24 grudnia 1942 r. Żurowski został zwolniony. Leczył się długo w szpitalu w Wągrowcu. Wrócił do Długiej Gośliny do swojego Nadleśnictwa Kąty. Był jednak pod nadzorem policyjnym. Mimo to nie zaprzestał działalności konspiracyjnej. Musiał przejść w głębsze podziemie.

Wreszcie ziściły się marzenia Polaków o pokonaniu wroga hitlerowskiego. Od połowy 1945 roku Żurowski pełen zapału rzucił się w wir pracy zawodowej. Został delegowany przez Ministerstwo resortu leśnego i przemysłu drzewnego do prac or-

ganizacyjnych. Częste wyjazdy w teren utrudniały jego działalność harcerską. Upartyjnienie kierownictwa Z.H.P i odejście od tradycji skautingu, spowodowały zaniechania przez Mieczysława dalszej pracy w szeregach Z.H.P. Dawały się we znaki represje ze strony U.B.

We wrześniu 1945 roku Mieczysław został zatrudniony w Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie. Otrzymał z Ministerstwa dekret na stanowisko leśniczego i zarazem pełnienie funkcji wychowawcy i wykładowcy na kursach dla leśniczych w Taborze k/Ostródy.

We wrześniu 1946 r. powrócił do Poznania. Pracował w Państwowej Agencji Drzewnej „PAGED” w Poznaniu na stanowisku starszego inspektora technicznego. Od września 1956 r. był głównym specjalistą d/s postępu technicznego. W tym czasie ukończył Wydział Leśny Wyższej Szkoły w Poznaniu, uzyskując dyplom inżyniera leśnictwa.

W 1969 r. objął kierownictwo Działu Eksploatacji i Skupu w Poznańskim Przedsiębiorstwie Wikliniarsko-Trzciniańskim. Od 1975 r. był głównym specjalistą w Poznańskim Przedsiębiorstwie Produkcji Leśniej „LAS” w Poznaniu.

W 1979 r. przeszedł na emeryturę.

Jego hobby to radiostezja. Jest aktywnym członkiem Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa i Leśnictwa w charakterze rzeczoznawcy.

Za całokształt działalności zawodowej i społecznej Mieczysław Żurowski otrzymał wiele odznaczeń m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Armii Krajowej, Srebrny Krzyż Zasługi dla Z.H.P., Złotą Odznakę Honorową N.O.T., Złotą Odznakę „Za Zasługi Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej”, Odznakę „Weterana Walk o Wolność i Niepodległość Ojczyzny”.

Mimo ukończonych 83 lat, w dalszym ciągu jest aktywistą w organizacjach zawodowych leśnictwa, jak i P.T.L. i SiTLiD oraz harcerskich „Szare Szeregi” UI Przemysław.

Henryk Nowakowski

### **3.8. Pamiętajmy o nich...**

#### **Adam Borys ps. „Pług” – dowódca bat. „Parasol”**

Adam Borys urodził się 10 grudnia 1909 r. w Niechanowie na Ziemi Gnieźnieńskiej. W jego życiu dominowały trzy zasadnicze cechy charakteru: A – Patriotyzm, B – Pilność i pracowitość w nauce, C – Człowieczeństwo oparte o wartości chrześcijańskie.

#### Patriotyzm

- z własnej woli zostaje żołnierzem Armii Polskiej na Zachodzie
- w 1940 r. w Anglii zgłasza swój udział do powrotu do kraju i kontynuowanie działalności konspiracyjnej w walce z okupantem hitlerowskim
- po przeszkoleniu specjalistycznym, w nocy z 1 na 2 października 1942 r. Adam Borys ląduje na spadochronie w okolicy Garwolina k. Warszawy
- po nawiązaniu kontaktu z Komendą Główną AK, KEDYW-em i przystosowaniu się do realiów okupowanej Polski, Adam Borys zostaje skierowany do szkolenia młodych żołnierzy wywodzących się z harcerstwa, grup szturmowych „Szarych Szeregów”. Był także zastępcą dowódcy oddziału „Motor” majora Kiwerskiego. Opracowywał i brał

- udział w szeregu akcji dywersyjnych jak wysadzenie mostu pod Czarnocinem i Płochocinem, uwolnienie więźniów w Celestynowie
- w 1943 w czerwcu zostaje rozbity oddział „Osa – Kosa” przeznaczony do likwidacji Katów Warszawy. Zachodzi potrzeba zorganizowania nowego oddziału bardziej zakonspirowanego i lepiej przygotowanego do walki z aparatem przemocy okupanta. Adam Borys ps. „Pług” opracowuje projekt takiego oddziału i zasady jego działania, przedkłada go „Nilowi” słynnemu Augustowi Emilowi Fieldorfowi, który go akceptuje. Kapitan Borys dobiera najlepszych, dobrze się uczących starszych harcerzy i tak powstaje najpierw oddział, potem kompania a następnie batalion o nazwie „Pegaz”, „Agat”, „Parasol” (przeciw i anty – gestapo). W początkowej fazie liczył 80 a w chwili wybuchu powstania 800 żołnierzy AK
  - od 1 września 1943 r. do 1 sierpnia 1944 r. tj. do wybuchu powstania, kpt. „Pług” dowodząc batalionem „Parasol” przeprowadza 13 poważnych akcji, likwidując Katów Warszawy. Do najważniejszych należą: akcja wykonana 1 lutego 1944 r. na generale SS i policji Franzu Kutcherze. Akcja ta opracowana przez Adama Borysa trwała kilka minut likwidując największego Kata Warszawy.

W dniu rozpoczęcia Powstania Warszawskiego, Adam Borys jest dowódcą batalionu „Parasol” i bierze udział w zgrupowaniu „Radosław”. W walkach na Woli 6 sierpnia 1944 r. na cmentarzu kalwińskim zostaje ciężko ranny i wyeliminowany z dalszych walk. Rannego Adama Borysa przewieziono na punkt opatrunkowy. Następnie w szpitalu Jana Bożego Adam przechodzi dwie operacje nie zgadzając się jednak na amputację ręki. Po kapitulacji powstania, Adam Borys pod zmienionym nazwiskiem – Adam Gałęcki zostaje przewieziony do obozu – szpitala w Zeithem w Saksonii. Poznaje tutaj pielęgniarkę opiekującą się nim Janinę Trzaskowską, która później zostaje jego żoną. W maju 1945 r. obóz ten zostaje wyzwolony przez wojska alianckie a Adam Borys wraz z Janiną Trzaskowską, przygodnymi środkami transportu przez Leszno, Poznań wracają do Niechanowa. Tego samego miesiąca Adam Borys i Janina Trzaskowska biorą ślub w kościele w Niechanowie. W czerwcu Adam Borys wyrusza do Warszawy w poszukiwaniu pracy w swoim zawodzie. Zostaje aresztowany przez UB i osadzony w więzieniu na Rakowieckiej. Słyszy krzyki mordowanych ludzi. Sam torturowany i nadal gorączkujący odmawia zeznań. Przed niechybną śmiercią ratuje go dawny szef KEDYWU płk Jan Mazurkiewicz „Radosław”, który zawarł porozumienie z komunistami i jest tzw. likwidatorem AK. Ślaniającego się na nogach, wyczerpanego Adama Borysa wypuszczono z więzienia we wrześniu 1945 r. Po wyjściu z więzienia A. Borys wraca do swej pracy zawodowej, pracując najpierw w Bydgoszczy w Instytucie Gospodarstwa Wiejskiego, potem organizuje Centralny Inspektorat Standaryzacji, którego jest szefem od 1947 r. do 1950 r. Wyjeżdża do Kopenhagi i Stanów Zjednoczonych jako stypendysta UNRRA, organizuje eksport produktów mięsnych. Polska jest zrujnowana, potrzebuje dewiz a Adam Borys jest wysokiej klasy specjalistą w swoim zawodzie nie szczędzi czasu i pracy aby odbudować gospodarkę kraju.

W 1950 r., w którym nastąpiło wzmożenie prześladowań akowców, Adam Borys zostaje zwolniony z pracy i przez dwa lata jest bez środków materialnych utrzymując z trudem 7-osobową rodzinę. Na skutek opinii publicznej szczególnie grona profesorów w wypowiedziach radiowych i prasowych oraz w pismach do ówczesnych władz rządowych. Adam Borys pod koniec 1954 r. zostaje technologiem w Zjednoczeniu Przemysłu Drobiarskiego w Prochowicach Śląskich. W 1958 r. ministerstwo skupu i przemysłu rolno-spożywczego powierza mu zadanie zorganizowania Instytutu Przemysłu Mięsnego w Warszawie. Do 1968 r. zostaje dyrektorem tego instytutu a następnie

zostaje sekretarzem Międzynarodowej Unii Nauk o Żywności. W 1966 r. jest współorganizatorem I Kongresu w/w Unii w Warszawie. Po zwolnieniu Go z tej funkcji Adam Borys nie wyraża zgody na stanowisko dyrektora ale podejmuje stanowisko kierownika zakładu w Instytucie Przemysłu Mięsnego w Warszawie. Funkcję tę pełni do czasu przejścia na emeryturę tj. do 1980 r.

#### Pilny i pracowity w nauce

- po skończonej prywatnej Szkole Podstawowej w Niechanowie A. Borys uczęszcza do Gimnazjum im. B. Chrobrego w Gnieźnie i zdaje maturę z wyróżnieniem. Należał do Z.H.P. Studia rozpoczął na Wydziale Rolno-Leśnym Uniwersytetu Poznańskiego ze specjalnością przetwórstwa rolno-spożywczego. Jest studentem pilnym, obowiązkowym i otrzymuje dyplom inżyniera z wyróżnieniem. Bierze czynny udział w akademickim Z.H.P. Po studiach otrzymuje pracę w Wlkp. Izbie Rolniczej. Za dobre wyniki w nauce i pracy zostaje stypendystą Fundacji Kościuszkowskiej i Rządu Polskiego. Na dwa lata wyjeżdża do U.S.A., gdzie pogłębia wiedzę naukową i praktyczną. W 1936 r. wraca do kraju. Po powrocie, zarówno do czasu wybuchu II Wojny Światowej jak, również po jej zakończeniu zajmuje wysokie stanowiska naukowe i zawodowe. Mimo prześladowań przez ówczesne władze zawsze wraca do swych powołań – pracując dla dobra kraju.
- w latach 1970–1980 doktoryzuje się na SGGW w Warszawie a następnie uzyskuje stopień docenta, doktora habilitowanego
- za działalność na polu walki odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari V kl. oraz mianowany na stopień podpułkownika rezerwy.

#### Człowieczeństwo oparte o zasady chrześcijańskie:

- Adam Borys był przykładnym mężem i ojcem. Małżeństwo Janina i Adam Borysowie mieli pięcioro dzieci. Wszyscy ukończyli wyższe studia uzyskując stopnie naukowe. Adam Borys, mieszkaniec Witkowa dał się poznać jako człowiek skromny, małomówny, niechętnie wracający do wspomnień okresu okupacji i lat powojennych. Był szanowany przez społeczeństwo Witkowa. Jego patriotyzm, ofiarność, ambicja, pracowitość, szlachetność i odwaga stanowią wzór dla młodego pokolenia a szczególnie dla uczącej się obecnie młodzieży.
- Adam Borys zmarł 27 sierpnia 1986 r. i jest pochowany na cmentarzu w Witkowie.

Zarząd Koła Gniezno ŚZZAK

#### **hm Edward Mieczysław Serwański ps. „Mietek”**

29 września 2000 r. zmarł w Poznaniu prof. dr hab. Edward Serwański. Żegnaliśmy Go 2 września 2000 r. w asyście wojskowej i pocztów sztandarowych: Zarządu Okręgu Wielkopolska ŚZZAK, Szarych Szeregów i licznych pocztów harcerskich, na kwaterze Armii Krajowej cmentarza junikowskiego w Poznaniu.

Nad otwartą mogiłą pożegnali Go przyjaciele z Instytutu Zachodniego, miasta Ostrowa i Szarych Szeregów, podkreślając Jego patriotyczną działalność w czasie okupacji hitlerowskiej i w tzw. minionym okresie. Zagrała Mu też na pożeganie harcerska sygnałówka „Idzie noc...”, a seniorzy z Szarych Szeregów odśpiewali pieśń pożegnalną.

Nie możemy się oswoić z tym, że już nigdy nie zobaczymy Jego serdecznego, szczerego uśmiechu, że nigdy już nie udzieli nam swojej wyważonej konsultacji – człowiek skromny, ale jakże niezwykły.

Urodził się 13 października 1912 r. w Hamburgu, ale już w 1920 r. wrócił z rodzicami do Polski, do Ostrowa Wlkp., gdzie osiedliła się rodzina. Tu ukończył gimnazjum, a następnie w Poznaniu podjął studia na Wydziale Prawno-Ekonomicznym Uniwersytetu Poznańskiego. Od najmłodszych lat udzielał się w „Sokole”, potem w harcerstwie, a na studiach w Akademickim Kole Harcerskim im. H. Świącieckiego. W 1937 r. został podharcemistrzem, a po latach harcistrzem Z.H.P.

Po wybuchu II wojny światowej brał udział w obronie Warszawy i od początku okupacji włączył się aktywnie w konspirację, w której działał przez wszystkie lata wojny. Już w październiku 1939 r. w Poznaniu był współorganizatorem Szarych Szeregów i Tajnego Akademickiego Koła Harcerskiego. W Południowej Wielkopolsce tworzył ogniwa konspiracyjnej organizacji „Ojczyzna”.

W latach 1940–1941, w ramach działalności Głównej Delegatury Rządu Polskiego na Ziemię Zachodnią organizuje zręby konspiracyjnej administracji, tajnego szkolenictwa i przygotowuje pierwsze instrukcje programowe dla Szarych Szeregów. W 1941 r. uczestniczy w zorganizowaniu inspekcji wojskowej Dowódcy Obszaru Zachodniego ZWZ, a w 1942 r. zostaje Pełnomocnikiem Biura Zachodniego Delegatury Rządu na Wielkopolskę i wchodzi w skład Kuratorium Wojennego. W tym czasie zostaje mianowany podporucznikiem czasu wojny i oficerem Korpusu Zachodniego AK.

W drugiej połowie 1943 r. z powodu dekonspiracji przenosi się do Warszawy, by podjąć tam działalność w Sekcji Zachodniej Departamentu Informacji i Prasy Delegatury Rządu i w Wydziale Zachodnim Głównej Kwatery Szarych Szeregów. W Powstaniu Warszawskim organizuje odcinek „Attoza”, na obszarze operacyjnym X Zgrupowania por. „Ostoi”.

Od września 1944 r. do stycznia 1945 r. był inicjatorem i kierownikiem akcji pod kryptonimem „Iskra – Dog”, dokumentującej zbrodnie hitlerowskie dokonywane na żołnierzach i ludności cywilnej w czasie Powstania. W końcu 1944 r. uczestniczy w konspiracyjnych naradach w Milanówku dot. utworzenia Instytutu Zachodniego.

Pod koniec działań wojennych wraca do Poznania i natychmiast podejmuje działalność zawodową i społeczną. W latach 1945–1947 pełni funkcję Naczelnika Wydziału Społeczno-Politycznego i Kierownika referatu programowego Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego. W tym okresie pełni też funkcję kierownika Wydziału Programowego Komendy Chorągwi Wielkopolskiej Z.H.P. w Poznaniu.

Od 1947 r. pracuje w Instytucie Zachodnim, w Pracowni Badania Dziejów Okupacji Hitlerowskiej w Polsce. Ten pracowity okres działalności przerwało w marcu 1948 r. podstępne aresztowanie na ulicy w Poznaniu przez władze bezpieczeństwa. Przewieziony do Warszawy, przez dwa i pół roku przechodzi ciężkie śledztwo na ul. Rakowieckiej. Zostaje skazany na 7 lat więzienia, za to, że „...usiłował zmienić przemocą ustrój Państwa Polskiego na rzecz nielegalnego związku tzw. „Delegatury Rządu”.

W wyniku amnestii, po trzech i pół roku zostaje zwolniony, a w 1956 r. zrehabilitowany. Do pracy w Instytucie powraca w 1952 r. Ze względu na sytuację polityczną w kraju zajmuje się problematyką Ziemi Zachodnich i Północnych Polski, w tym integracją społeczną tych ziem oraz stosunkami polsko-niemieckimi. Głównie jednak, przez ponad 40 lat pracy prof. E. Serwański zajmował się zagadnieniami II Wojny Światowej, a w szczególności konspiracją w Wielkopolsce.

Edmund Serwański otrzymał tytuł naukowy doktora w 1961 r., doktora habilitowanego w 1971 r., a tytuł profesora nadzwyczajnego w 1981 r. W 1987 r. został powołany na członka honorowego Instytutu Zachodniego.

Prof. E. Serwański jest autorem 300 opracowań, w tym 15 książkowych. Przez wszystkie lata, nawet pomimo przejścia na emeryturę w 1993 r. aktywnie uczestniczył w życiu naukowym i społecznym w licznych organizacjach i instytucjach naukowych.

Za całokształt działalności został wyróżniony odznaczeniami wojskowymi i cywilnymi, w tym od stowarzyszeń naukowych, organizacji społecznych i regionalnych. Dziękujemy Ci za Twoją służbę Ojczyźnie i Narodowi.  
Cześć Twojej pamięci.

Urszula Hoffmann  
Sekretarz Zarządu Oddziału ŚŻŻAK  
Żołnierz Szarych Szeregów  
„Przemysław”

**Ewa Kolanowska ps. „Emilia”  
Wierna harcerskiemu przyrzeczeniu**

Chlubną kartę w historii ZWZ/AK zapisała phm. Ewa Kolanowska z domu Mikołajczak. Urodziła się 1 maja 1921 r. w Gnieźnie. Ojciec Łucjan Mikołajczak był właścicielem dwóch drogerii w Gnieźnie. Matka, Maria z domu Jaroszevska, z zawodu drogistka, prowadziła wraz z mężem drogerię.

Ewa uczęszczała w okresie międzywojennym do Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego (obecnie II Liceum Ogólnokształcące im. Dąbrowski) w Gnieźnie. Wyróżniała się ogromną pracowitością, społecznikostwem. Była drużynową szkolnej drużyny harcerskiej im. Emili Plater. Dzięki jej talentowi organizatorskiemu działalność harcerska na terenie szkoły i w środowisku nabrała dużego rozmachu. Realizowała dewizę – „Świeć przykładem w zachowaniu i nauce”.

Przed wybuchem II wojny światowej wychodziła drukiem szkolna gazetka „Brzask” – organ młodzieży gnieźnieńskich szkół średnich. Współredaktor gazetki – Ewa Mikołajczakówna, była duszą zespołu redakcyjnego. Zamieszczała na łamach artykuły związane z życiem harcerskim. Maturę zdała Ewa w maju 1939 r.

Szczęśliwą młodość zburzyła zawierucha wojenna. Ojczyzna znalazła się pod jarzmem hitlerowskim i sowieckim. Jak potoczyły się dalsze koleje życia naszej bohaterki i jej rodziny? Ojca osadzono w więzieniu, matkę z dziećmi w listopadzie 1939 r. wyrzucono z mieszkania i po miesięcznym pobycie w obozie przejściowym, w miejscowej garbarni, wywieziono transportem kolejowym do Generalnej Guberni do Piotrkowa Trybunalskiego. Początkowo Ewa zajmowała się tajnym nauczaniem (poziom szkoły średniej). Starła się też nawiązać kontakt z polskim ruchem oporu, z podziemiem. Do pracy w organizacji ZWZ/AK wprowadzano ją stopniowo. Najpierw otrzymała maszynę do pisania, rzutową, na której pisała dyktowane meldunki, wypisywała dowody osobiste na zmyślone nazwiska, przepustki nocne oraz przenosiła broń, wymieniała pieniądze w banku i przekazywała w miejscowej walucie kierownictwu AK w Piotrkowie.



W końcu 1942 r. nawiązała kontakt z dowódcą KEDYW w Piotrkowie Trybunalskim, Hilarym Mroczkowskim „Morusem” i działała dalej pod pseudonimem „Emilia”. Pełniła funkcję szefa Łączności Konspiracyjnej Kobiet, była kierownikiem kancelarii Sztabu Dywersji – Sad w Piotrkowie Trybunalskim.

W końcu 1944 r. w czasie akcji przeprowadzonej przez Gestapo, została wraz z siostrą aresztowana. W czasie przesłuchań były bite, poniewierane, nie przyznawały się do niczego, nie zdradziły nikogo. Po zwolnieniu z aresztu, cała rodzina na polecenie Sztabu dywersji zmieniła miejsce zamieszkania, udała się do Rawy Mazowieckiej. Ewa ukrywała się pod przybranym nazwiskiem Zofia Wrząsowska.

Gdy oddziały radzieckie zajęły Wolborz, Ewa pomagała rannym żołnierzom, którzy uciekli z części okręgu łódzkiego, zajętego jeszcze przez Niemców. Po oswobodzeniu Piotrkowa wróciła pieszo do ukochanego Gniezna, czuła się tu potrzebna. Podjęła pracę zawodową, nadto studiowała w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Poznaniu. Pracowała kolejno na stanowisku księgowej w Przedsiębiorstwie Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz w Przedsiębiorstwie Przemysłu Spożywczego. W 1949 r. wyszła za mąż, miała dwoje dzieci. Angażowała się w pracy społecznej.

W latach 1945–1952, pełniła funkcję sekretarza Komendy Hufca ZHP w Gnieźnie. W 1947 r. ukończyła kurs podharcemistrzowski w Warszawie. Prowadziła obozy letnie dla młodzieży harcerskiej. Cieszyła się sympatią i szacunkiem. Udzielała się aktywnie w gnieźnieńskich związkach zawodowych. Utrzymywała stały kontakt z miejscowym szkolnictwem, szczególnie z macierzystą szkołą. Od 1963 r. pełniła funkcję przewodniczącej Koła Absolwentów II Liceum Ogólnokształcącego w Gnieźnie. Organizując zjazdy koleżeńskie absolwentów, zyskała sobie pełne uznanie. W latach 1965–1969, była radną miasta Gniezna. Działała w miejscowym środowisku kombatanckim.

Za swą ofiarną pracę została Ewa Kolanowska uhonorowana Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, licznymi odznaczeniami regionalnymi i związkowymi. Za swą służbę w Armii Krajowej, została odznaczona Krzyżem Partyzanckim, Krzyżem Walecznych, Brązowym Krzyżem Zasługi z Mieczami i Krzyżem Armii Krajowej. Zmarła w 1989 r. Została pochowana na cmentarzu świętokrzyskim w Gnieźnie.

Opracował  
Henryk Nowakowski

### Zbyszko Olszewski – Zastępowy Zastępu „BORÓW”



Tak wiele nam Twoją Osobą ubyło...  
Czuwaj Druhu!  
I czuwaj nadal życzliwie nad tymi,  
którymi z Tobą pospołu i dzięki Tobie  
tak dobrze tu i dotychczas było.  
Myślą sięgamy wstecz, do zarania  
naszej przyjaźni i znajomości,  
więc we wspomnieniach  
i uśmiech gości  
i radość gości,  
bo dobre i piękne są to wspomnienia.

I choć początkiem sięgają czasów  
innej ponurej epoki,  
gdy nasza młodość  
i nasza przyjaźń  
i wspólna służba Ojczyźnie  
rozjaśniać musiała skutecznie  
ponurej sytuacji mroki.  
Sprawdzona w tych trudnych czasach  
do dziś nasza przyjaźń przetrwała.  
W tym i Twoja zasługa niemała,  
więc Cześć Zbyszko i Pamięć i Chwała!

Jawisz się w naszych myślach  
życzliwy, uczynny i pełen taktu.  
W osądach rzeczowy, logiczny  
broniący zasadnych pojęć i faktów.  
W pamięci zostaniesz ponadto  
chętny do okazywania  
wszystkim innym,  
należnego im,  
szczerego uznania.  
Przeto wybacz Druhu Zastępowy,  
jeśli to my spóźniliśmy się:  
z wyrazami najserdeczniejszego,  
naszego  
do Ciebie przywiązania.  
Tak wiele Zbyszko, Twoją Osobą ubyło

**Czuwaj!**

Danuta Helak

## INFORMACJE I KOMUNIKATY

### 4.1. Wykaz środowisk organizujących obsługę mszy św.

i wystawiający poczty sztandarowe w roku 2000 w kościele pw. Największego Zbawiciela  
w Poznaniu przy ul. Fredry w pierwszą niedzielę miesiąca o godz. 11<sup>00</sup>  
(nie dotyczy maja, czerwca i listopada).

miesiąc	dzień	środowiska odpowiedzialne	Sztandary towarzyszące w Mszy Św.
styczeń	7	„Wierchy”	Inspektorat Poznań, Ostra Brama, „Pałac”, „Wierchy”
luty	4	Ostra Brama	„Szare Szeregi”, „Ostra Brama” „Orlęta”
marzec	4	„Jodła”	„Jodła”, „Pałac”, „Knieje”
kwiecień	1	„Szare Szeregi”	„Szare Szeregi”, „Ostra Brama”, „Orlęta”, Insp. Poznań
maj	3	Okr. Wlkp. SZŻAK	Wszystkie poczty środowisk poznań- skich
czerwiec	2 (sobota)	„Pałac” (Żabikowo)	– ” –
lipiec	1	„Ostra Brama”	„Ostra Brama”, „Syrena”, „Orlęta”
sierpień	5	„Syrena”	Wszystkie poczty środowisk poznań- skich
wrzesień	2	„Jodła”	„Szare Szeregi”, „Jodła”, „Ostra Brama”
październik	7	„Orlęta-Maria”	„Syrena”, „Orlęta”
listopad	11	„Okręg Wlkp.	Wszystkie poczty środowisk poznań- skich
grudzień	2	„Pałac”	„Pałac” – Pomnik, „Wierchy”, „Szare Szeregi”

Odpowiedzialnym za organizację jest wyznaczone Środowisko, które każdorazowo ustala zakres i tematykę homilii z księdzem kapelanem Leonardem Polochem. W przypadku, jeżeli z uzasadnionej przyczyny wyznaczone środowisko nie będzie mogło uczestniczyć w mszy św., wówczas winno ono we własnym zakresie uzgodnić zastępstwo innego Środowiska. Środowisko organizujące wyznacza również osoby do czytania Lekcji z Pisma Św. Wszystkich uczestników mszy św. prosimy o zakładanie opasek AK-owskich.

Do wiadomości:

1. Ks. Proboszcz Leonard Poloch
2. Sztandarowi Inspektoratu Poznań
3. Sztandarowi Środowisk
4. Biuletyn Inform. Okr. Wlkp.
5. Wszystkie Środowiska

Inspektorat Poznań SZŻAK

(–)

Janusz Sławek „Żbik”

## 4.2. Kronika żałobna

W ostatnim czasie zmarli w Wielkopolsce następujący członkowie ŚZZ AK i inni żołnierze Polskiego Państwa Podziemnego:

- 1) Henryk Grochulski ps. „Czar”, por. inż. arch., z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, Obwód Opatów, Placówki Ostrowiec Świętokrzyski, żołnierz Oddz. Osłonowo-Rozpozn. Sztabu d-twa 2 DP leg. AK. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 2) Konstanty Sergiusz Rojek ps. „Chomik”, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, żołnierz Szarych Szeregów Hufca „Obraz” w Częstochowie, drużyny podporządkowanej kompanii „Judym” AK, plut. „Las”. Był członkiem Środowiska „Jodła” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 3) Władysław Gorzko ps. „Lis”, „Słowik”, z Okręgu Lwów AK, Obwód Lwów-Północ, następnie 5 DP AK, 19 pp AK, I komp., 1 plut. Był członkiem Środowiska „Wierchy” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 4) Mieczysława Koźlarek ps. „Dziewczątka” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, Organizacji Polska Niepodległa, w łączności wewn. sieci wywiadowczej Zakładów DWM (HCP) w Poznaniu. Była członkiem Środowiska „Pałac” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 5) Zbyszko Olszewski z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, był członkiem Szarych Szeregów w Ulu „Przemysław” druž. „Bobry”, przy Akademickim Kole Harcerskim w Poznaniu. Należał do Środowiska „Pałac” ŚZZ AK w Poznaniu występując w jego poczcie sztandarowym.
- 6) Edward Serwański ps. „Mietek” prof. por. AK-WP, wybitny działacz organiz. „Ojczyzna” i Głównej Deleg. Rządu RP, zasłużony dla Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, autorytet jako historyk i publicysta historii najnowszej. Pisał m.in. do Biuletynu Informac. Zarządu Okręgu ŚZZ AK w Poznaniu.
- 7) Konrad Doberschuetz ps. „Żbik”, z Okręgu Kraków AK, żołnierz 106 DP AK w Inspektoracie Rejon. AK „Maria”. Był członkiem Środowiska „Wierchy” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 8) Stanisław Stasiołek ps. „Stach”, „Juhas”, ppor. WP, z Okręgu Radomsko-Kieleckiego AK, żołnierz Oddziału Partyzanckiego w 72 pp AK, I komp. „Harnasia”. Był członkiem i działaczem Środowiska „Jodła” ŚZZ AK w Poznaniu. Działał w Kierownictwie Fundacji im. gen. H. Kowalówki („Zrąb”), której dziełami są kwatery żołnierzy ZWZ-AK poznańskich nekropolii.
- 9) Michał Januszczyk ps. „Dziki Kot”, kpt. WP w st. sp., kawaler Krzyża VM 5 kl. i K.W. uczestnik Wojny Obronnej 1939 r., żołnierz 27 Wołyńskiej DP AK w Oddziale Part. „Bomby – Wujka”, więzień Łubianki a nast. żołnierz II Armii LWP. Był dwukrotnie ranny.
- 10) Maria Litarowicz – Siecińska ps. „Ilma” z Okręgu Lwów AK, czynna w służbie łączności Obwodu Czortków AK. Była członkiem Środowiska „Wierchy” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 11) Aleksandra Hubert ps. „Juka”, inż. arch., z Okręgu Warszawa ZWZ-AK, czynna w plut. łączności i sanit. I Pułku Szwoleż. AK i w Powstaniu Warszawskim. Była członkiem Środowiska „Syrena” ŚZZ AK w Poznaniu.
- 12) Emilia Chojecka – Zakrzewska ps. „Podfruwajka” z Okręgu Poznańskiego ZWZ-AK, czynna w Szarych Szeregach, chorągwi Wielkopolskiej w Ulu „Przemysław”,

Hufca Ostrów Wlkp.. Była członkiem Środowiska „Szare Szeregi” ŚZZ AK w Poznaniu.

## CZEŚĆ ICH PAMIĘCI !

Opracował: Ludwik Misiek

### Sprostowanie

W Kronice żałobnej B.I. nr 1 (40) z marca 2000 r. w poz. 6 zakradł się błąd, spowodowany niepełną informacją o zmarłym. Zamiast tekstu: Adam Jerzy Wawrzyniak ps. „Daniel”, winno być – Jerzy Wawrzyniak ps. „Łazarz”. Dane organizacyjne są właściwe. Za pomyłkę bardzo przepraszamy kol. A.J. Wawrzyniaka i czytelników naszego Biuletynu.

L.M.

### Z ostatniej chwili:

W dniu 8 stycznia 2001 r. pożegnaliśmy na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach w Warszawie

Ś.p.

### **dh hm STANISŁAWA BRONIEWSKIEGO „ORSZĘ”**

który w dniu 20 grudnia 2000 r. odszedł na wieczną wartę.

Wielki Polak, wychowawca licznych pokoleń harcerzy. Jego życie było realizacją hasła „Bóg – Honor – Ojczyzna”.

Drogi Druhu „Orsza” będzie nam Ciebie bardzo brakowało.

Harcerskim „CZUWAJ” żegna Cię  
Środowisko „Szarych Szeregów”  
przy  
Zarządzie Okręgu Wielkopolska  
Światowego Związku Żołnierzy  
Armii Krajowej

Z głębokim żalem zawiadamiamy, iż w dniu 13 stycznia 2001 r. w wieku 91 lat zmarła

### **por. EWA KORCZYŃSKA ps. „EWA”**

Kawaler Krzyża Virtuti Militari V klasy, Instruktor PWK 1931–1939, Kurier Działu Łączności Zagranicznej Komendy Głównej ZWZ–AK, Powstaniec Warszawski Obwód XII Zgrupowanie „Żywiciel”, Instruktor szybownictwa, Nauczyciel szkół poznańskich.

Cześć Jej pamięci

Zarząd Okręgu Wielkopolska  
Światowego Związku Żołnierzy  
Armii Krajowej i Środowisko „Syrena”

**Wydawca: ŚWIATOWY ZWIĄZEK ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ - ZARZĄD  
OKRĘGU WIELKOPOLSKA**

**al. Niepodległości 18 p. 330, 61-714 Poznań, tel. 854-19-18, Konto PKO I O Poznań nr 10204027-9436-270/1**

**Pomocy finansowej udziela wydawcy Urząd ds. Kombatanów**

**Spółeczny Komitet Redakcyjny:**

**Zofia Grodecka, Witold de Mezer, Janusz Stawek, Jerzy Żurkowski**

**OP 106/2000**

**ISSN 1425-2600**